GŁOS NARODU

NR. 42. — ROK XXV. | KRAKÓW, NIEDZIELA DNIA 18. LUTEGO 1917 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . K —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczbowy lub tabelaryczny . . „ —·40
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce . . „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petitowego . . . . „ 1·—
Komunikaty prywatne po kronice od wiersza petitowego . „ 1·50
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . . . „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI: KRAKOW, UL. ŚW. TOMASZA L. 35 — ADMININISTRACYI: UL. ŚW. KRZYZA L. 11.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 13963, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“, 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11.

Praca kobiet podczas wojny.

Niemiecka ustawa o wojennej służbie pomocniczej ma za cel główny wciągnięcie w narodowy warsztat pracy tych mężczyzn, którzy są niezdolni do służby wojskowej, ale mogą pracować według wskazań i programu, podyktowanego potrzebą chwili i w sposób przez rząd oznaczony. Dla kobiet pracujących ustawa bezpośredniego zastosowania nie ma.

Jednakże wynika z samego faktu coraz liczniejszego powoływania mężczyzn z zajmowanych przez nich dotychczas posterunków do wojska lub do wojskowej służby pomocniczej, że zakres pracy kobiecej i udział kobiet w różnych zawodach i zajęciach rośnie coraz wybitniej.

Zjawisko to powszechne i bardzo łatwo zrozumiałe, od początku budziło zainteresowanie we wszystkich krajach, objętych wojną światową i wszędzie wywoływało niemilknącą dyskusyę nad wielu łączącemi się z niem zagadnieniami.

Nie wszędzie jednak zajęto się tą sprawą systematycznie i gruntownie, tak, aby stworzyć materyał do pokierowania pracą w sposób najbardziej odpowiedni, materyał statystycznie ujęty i badaniom dostępny.

Najlepiej zorganizowano dział wojennej pracy kobiet w Anglii i w Niemczech.

„Wydział pracy kobiet w czasie wojny“, utworzony w Niemczech pod przewodnictwem kierownika urzędu wojennego jenerała Grönera, rozporządza starannie zestawianemi datami, które zaciekawić mogą i nieniemieckiego czytelnika, ze względu na powszechną aktualność tej sprawy.

I tak: według zestawień państwowego urzędu pracy na podstawie sprawozdań 5560 Kas chorych było w Niemczech ubezpieczonych na wypadek choroby:

	1 lipca 1914	1 lipca 1915	1 lipca 1916
Mężczyzn	6,889.880	4,664.222	4,299.126
Kobiet	3,693.137	3,494.500	3,827.640

Przyjmując liczby w dniu 1 lipca 1914 = 100 otrzymuje się taki obraz tych stosunków:

	1 lipca 1914	1 lipca 1915	1 lipca 1916
Mężczyźni	100	67,7	62,4
Kobiety	100	94,6	103,6

Udział ubezpieczonych mężczyzn wydatnie zmalał, udział kobiet w stosunku do ostatniej daty z czasów pokoju urósł o 3·6%.

W dniu 1 grudnia 1916 liczby ubezpieczonych w Kasach chorych wynosiły:

Mężczyźni: 3,952.943
Kobiety: 4,027.802

Njsilniej przejawił się według sprawozdania państwowego urzędu pracy przybytek pracujących kobiet we wielkim przemyśle, a zwłaszcza w tych jego gałęziach, które mają związek z produkcyą wojenną: w przemyśle metalowym, elektrycznym, chemicznym, w przemyśle wyrobu środków żywności.

Liczby powyżej podane ilustrują oczywiście część tylko nowo powstałych stosunków. Spisy Kas chorych nie dotyczą tych licznych rzesz kobiet, które pracują w gospodarstwie rolnem lub w rękodzielnictwie i wyręczając powołanych do służby mężczyzn nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia.

„Wydział wojennej pracy kobiet“ powstał w Niemczech później niż w Anglii. Tam zorganizowano go już w listopadzie 1915 roku. We wszystkich przemysłowych miejscowościach Anglii stworzono miejscowe organa doradcze i nadzorcze, kontrolujące czynność biur pośrednictwa pracy dla kobiet. Instytucye te rozwijają żywą działalność w kierunku opieki socyalnej nad pracownicami w fabrykach i starają się w porozumieniu z pracodawcami o racyonalne używanie sił kobiecych w przemyśle i pracy fabrycznej. Pisma niemieckie stwierdzają, że urządzenia angielskie okazały się w praktyce bardzo pożytecznemi i zachęcają świeżo zorganizowany niemiecki „Wydział pracy kobiecej“ do naśladowania w tym względzie wzorów angielskich.

Turcya i akt 5-go Listopada.

Niedawno podnoszone było w prasie polskiej i niemieckiej pytanie, czy utworzenie niezawisłego Królestwa Polskiego będzie oficyalnie podane do wiadomości rządom neutralnym i czy one zdecydują się jeszcze przed konferencyą pokojową uznać byt nowego państwa. Kwestya ta wisi dotychczas w powietrzu, aczkolwiek z różnych wynurzeń neutralnych można wnosić, że uznanie aktu 5 Listopada przez państwa nie prowadzące wojny na razie — nie nastąpi, gdyż rządy tych państw obawiają się narazić koalicyi. Rezerwę tę można od biedy zrozumieć. Natomiast zgoła niepojętem jest, iż manifestu 5 Listopada nie chce uznać rząd państwa sprzymierzonego z Austro-Węgrami i Niemcami, mianowicie rząd **turecki**. O dziwnem tem stanowisku naszego sojusznika ottomańskiego dowiadujemy się z świeżo ogłoszonej korespondencyi „Nowej Reformy“ z Konstantynopola. Autor listu pisze mianowicie:

„Co się tyczy Polaków, pochodzących z Królestwa Polskiego, to stosunek do nich władz tutejszych po 5 Listopada wcale się nie zmienił, są w dalszym ciągu uważani za Rosyan i jako tacy traktowani. Utworzenie niepodległego Królestwa uważane jest za „bluff“, gdyż postępowanie rządu tureckiego z poddanymi Królestwa temu przeczy. Z rozmów z tutejszymi ludźmi wogóle odnosi się wrażenie, że wszyscy oni nie zdają sobie sprawy, że Polska niezależna mogłaby współdziałać korzystnie dla Turcyi przy regulowaniu różnych spornych dla tej ostatniej kwestyi, że więc poparcie moralne usiłowań polskich leży w interesie samej Turcyi. Tutaj wciąż stosunek do Polski znajduje się na martwym punkcie platonicznych reminiscencyi, gdy zaś chodzi o chwilę obecną, w dalszym ciągu traktuje się Polaków, jako rosyjskich poddanych. Wychodzi się z założenia, że zmiana postępowania nie przyniesie realnych korzyści, gdyż Polska leży za daleko — nie wiadomo jeszcze, czy wogóle jako państwo samodzielne będzie istnieć i t. p.“.

Korespondent „N. Reformy“ sądzi, że temu dziwnemu stanowi rzeczy możnaby skutecznie przeciwdziałać przez prasę, a bardzo pożądany byłby „przyjazd w obecnej chwili poważnego przedstawiciela społeczeństwa polskiego“. Prywatne te zabiegi wydawałyby się nam zgoła niewłaściwe i sprzeczne z powagą faktu, o którego uznanie chodzi. Podanie rządowi tureckiemu do wiadomości, iż Królestwo Polskie przestało być prowincyą rosyjską i rozpoczęło znowu niezawisły byt państwowy, powinno odbyć się oficyalnie, a powołane do tego są rządy Austro-Węgier i Niemiec, jako twórcy nowego państwa — zanim będzie to mógł uczynić definitywnie zorganizowany rząd polski. Powinno się to stać jak najszybciej, gdyż niesłychaną anomalią jest, aby sojusznicy mocarstw centralnych stali wobec utworzonego przez nie państwa na stanowisku negatywnem.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Pruski minister o wychowaniu religijnem. — Wojownicze „Freie Schule“. — Przyszłe bezreligijne szkoły polskie? — Katolicy włoscy wobec wojny).

Pruski minister oświaty uwzględniając „gorące życzenia“ władz kościelnych i oceniając pedagogiczną „ważność nauczania religijnego zwłaszcza w szkołach średnich“, (reskrypt 10/1 1917) zgodził się na warunkowe podniesienie liczby godzin religii z 2 na 3 tygodniowo na stopniach średnich i najwyższym (Mittelstufen, Oberstufe). Na stopniach niższych po dawnemu ma być udzielana religia w 3 godzinach. Dla uzyskania 3 godziny należy maximum godzin jednego z przedmiotów obniżyć do minimum, tak jednakby można było osiągnąć cel zamierzony przy nauczaniu owego fachu. — Pomnożenie liczby godzin jest na razie warunkowe, tz. nastąpić może w poszczególnych wypadkach dopiero po wniesieniu przez lokalne władze szkolne odpowiednio umotywowanego podania do władzy politycznej. Inicyatywa powinna wyjść od gminy, np. od kuratora szkoły średniej; w podaniu wystarczy powołać się na uznaną i przez ministra ważność religijnego wychowania, gdyby zaś władza polityczno-okręgowa robiła trudności; zwrócić się za pośrednictwem którego z posłów wprost do ministeryum. (Köln. Volksztg. 111). Przy omawianiu w komisyi parlamentarnej tz. „sprawy dyssydentów“ oświadczył się przedstawiciel rządu wyraźnie za religijnem wychowaniem, bo bez „religii — powiada — nic się w państwie zrobić nie da“, a konserwatywny mowca także podkreślał, że „państwo jako chrześcijańskie państwo musi żądać religijnego wychowania“, a nawet nacyonalno-liberalni posłowie zasadniczo uznali stanowisko rządu i konserwatystów.

W Austryi od lat kilkunastu, a w odradzającej się Polsce od niedawna zaczynają pewne czynniki szerzyć dziwne poglądy o wychowaniu, które jako niebezpieczne, a nawet zgubne dla naszego życia religijnego i narodowego wyraźnie należy napiętnować. W monarchii jest Wiedeń ogniskiem różnych stowarzyszeń dążących do „Kulturkampfu“. Do najpotężniejszych, które nawet na czas wojny nie zaprzestały prac swych, należy „Freie Schule“ i „Verein der Ehereformer“. Pierwsze z nich — jak wynika ze sprawozdania za rok 1916 zyskało w ubiegłym roku 6000 członków i wydało na propagandę 70.000 koron. Skutecznym środkiem miały być tzw. „Zehnerschaften“ (naśladownictwo zresztą „Kathol. Schulvereinu“) polegające na tem, że jeden członek zobowiązuje się pozyskać 10 nowych i być ich pośrednikiem wobec stowarzyszenia, nadto „Monatsblätter“ i tzw. „Karty stowarzyszeń“. Do najruchliwszych propagatorów „Freie Schule“ ma należeć Alphaeus Colbert recte Kohn. Mowca główny (Glöckel) w szumnej mowie („das Tor der Zukunft“!), o której sprawozdawca „Algem. Rundschau“ nr 6 powiedział, że nie zdarzyło mu się jeszcze czytać tylu razem zebranych „logicznych nonsensów“. zapowiedział wcale wyraźnie wojnę szkole chrześcijańskiej pozornie i żydowskiej. Zwrócić uwagę należy na jedno zdanie wypowiedziane o szkole w odniesieniu do wojny, że prowadzenie jej byłoby czystem niepodobieństwem, gdyby w szkołach tak szło, jak chcieli klerykali, boby wtedy tylko uczono pisania, czytania, rachunków i religii, a z takiemi wiadomościami walki prowadzić nie można. „Freie Schule“ — prorokował — jedynie powołana jest sprowadzić „wieczny pokój“, dzieciom „wskazać drogę jak łatwo i pewno od dzikości obecnych dni dojść do ogrodu (!) cywilizacyi“ itd. itd. — Jakby zaś w Polsce chcieli niektórzy pokierować wychowaniem młodzieży, dowiadujemy się z uwag ks. Gajkowskiego o zjeździe nauczycielstwa w Radomiu w d. 28—30 grudnia 1916, pomieszczonych w „Kronice dyec. sandomierskiej“ („Gazeta kościelna“ nr 6 Caveant consules!). Na zjeździe tym obesłanym przez 40 kół (razem liczą 3754 członków) było niestety tylko 3 księży, na co jako na rzecz zupełnie niepojętą, słusznie i z goryczą zwraca uwagę ks. Gajkowski, gdyż „na zebraniach, gdzie się zakładają podwaliny szkoły polskiej“ nie powinno braknąć tych, „którym powierzono święte interesa religii i Kościoła w dziedzinie szkolnictwa i wychowania“. Przyjdzie może po niewczasie żal, gdy religię jako rzecz prywatną i księdza zupełnie ze szkoły wyrzucą. Większość znaczna uczestników o przekonaniach katolickich, nie umiejąca ich jednak odpowiednio zamanifestować, dała sobie narzucić „zapatrywania radykalne i nieprzyjazne w rezolucyi o kierunku szkoły“. Przyjęto np. wniosek, że „szkoła polska powinna być prowadzona w duchu moralnym i narodowym, tylko o duchu religijnym w rezolucyi przemilczano“. W programie Dra H. Kanarka o seminaryach nauczycielskich nie ma miejsca dla religii: p. Sempołowska żądała, by nauczyciel ludowy był zupełnie (!) wolnym, nie musiał się żegnać, chodzić z dziećmi do kościoła itd. P. Pokrzywa z Warszawy z ogromnem znawstwem przedmiotu nazwał religię „zbiorem suchych formułek“, p. Stawena zaś stwierdził, że „w Polsce stale protestowano przeciwko monopolowi (?) duchowieństwa i Kościoła w dziedzinie szkolnictwa“, religia jest rzeczą prywatną, modlitwa w kościele, ale nie w szkole itd. itd. Smutnie o wolności słowa na tem zabraniu świadczy fakt, że ks. Gajkowskiemu chcącemu odpowiedzieć na te wywody i dowody przewodniczący nie udzielił głosu.

Katolikom włoskim niektórzy ciągle jeszcze za złe biorą, że oświadczyli się za wojną niesprawiedliwą itd. Na zebraniu przewodniczących stowarzyszeń w Rzymie oświadczył markiz Filip Crispolti, że popieranie rządu jest dla katolików Włoch pewnego rodzaju świadectwem dojrzałości wobec zgranicy, która ich uważała za coś niższego, iż mając w pamięci historyę ostatnich dziesiątków ubiegłego stulecia nie troszczyli się o swe obowiązki obywatelskie. Jeszcze kilka miesięcy temu pisała „Civilta Cattolica“ (21 oct. 1916), że katolicy poznali swe obowiązki posłuszeństwa wobec istniejącego rządu nawet na wypadek zdecydowania się tegoż na wojnę, której oni obawiali się z motywów wyższych i szlachetnych, chociażby ona nie oczywiście była niesprawiedliwą (non evidentemente ingiusta). Nie zgodzą się naturalnie nigdy na to, by ich krwawych ofiar użyto i nadużyto dla celów osławionej sekty a przeciwko Papiestwu. (Por. Stimmen der Zeit 5, 1917 str. 499). **Peem.**

Aktualna satyra z przed stu lat.

Sytuacya — któż nie zna tego elektryzującego słowa! Sytuacya na frontach, na targu, na giełdzie, sytuacya polityczna, międzynarodowa, żywnościowa, opalowa, oświetleniowa — wszędzie brzmi to prześladowcze słowo. Sytuacya jest zawsze dobra! Ludność zwyciężających, od dwóch lat, a nie mogących zwyciężyć państw ententy dowiaduje się o tem z każdej gazety. „Walec parowy“ wielkiego księcia Mikołaja, „parasol“ Cadorny zdobyły sobie nieśmiertelność jako symbole zawsze optymistycznych sprawozdań tych wodzów o sytuacyi.

Lecz nie jestto bynajmniej wynalazkiem wojny obecnej. Doweipną satyrę na fałszywe informowanie opinii ludu o położeniu politycznem znajdujemy już w czasach Napoleońskich u poety niemieckiego Henryka Kleista, który w artykule p. t.: „Podręcznik żurnalistyki francuskiej“ stawia pod pręgierzem kłamliwą politykę paryzkich dzienników Napoleońskich, przedstawiając z sarkastyczną dokładnością ich okłamywanie ludu, jako system podzielony według maksym i paragrafów:

§ 2. Żurnalistyka francuska jest to sztuka wpajania w lud wiary w to, co rząd uzna za dobre.

§ 4. Celem jej jest: zabezpieczyć rząd na wypadek jakichbądź zmian, okoliczności i utrzymać pod jego jarzmem w niemej uległości umysły wszelkim pokusom chwili.

Najgłówniejsze dwie zasady, według których należy się przy tem kierować, są:

§ 5. Czego lud nie wie, to go nie podnieca;

§ 6. Co się ludowi trzy razy powie, to uważa za prawdę.

Zadanie: § 8. Redagować związek dzienników, któreby: 1. wszystko co się w świecie dzieje przekręciły, a mimo to 2. miały dostateczne zaufanie“.

Do rozwiązania tego zadania potrzebne są dwa dzienniki: „§ 9. Dziennik, który nigdy nie kłamie, ale od czasu do czasu zamilcza, co jest prawdą, ma nazywać się „Moniteur“ i wychodzić w formie oficyalnej; drugi mówi prawdę,

Ostatnia wola.

Po długiem, pracowitem życiu złożony ciężką niemocą, leżał Maciej Socha na śmiertelnej pościeli. Przygotowany na wszystko, co przyjść miało, leżał spokojnie, bez szemrania, bez żalu, oczekując śmierci z pogodą i równowagą umysłu, jakiej pozazdrościłby mu z pewnością niejeden filozof, co tomy pisał o znikomości rzeczy doczesnych, nieśmiertelności ducha lub palingenezie życia, ale gdy przyjdzie co do czego, workami sztuczny tlen połyka, byleby nie dopuścić do praktycznego zastosowania teoryi przez siebie wyznawanych. Jakkolwiek rzeczy takich Socha nie czytał, to przecież wiedział, że każdy człowiek umierać musi. Z Bogiem się już pojednał i nie dbał wcale o dolegliwości, choć one bardzo jasno wskazywały na to, że duszy najwidoczniej już sprzykrzyło się w starem jego ciele.

Tak urabia przyroda ludzi, którzy z nią bliżej obcują, że wobec niezmiennych praw wszechrzeczy nie usiłują bronić się rozpaczą, świadomi bezcelowości takich usiłowań. Dla czegoż zresztą miałby rozpaczać Maciej Socha, czego tak dalece żałować? Życia może, co tak widocznie od niego uciekało? A cóż ono dla niego wartało, jeżeli ani za pługiem chodzić, ani w polu nic zarobić już nie mógł, ani koło gadziny przypilnować, ani się cieszyć dobytkiem. Ludzie także go nie wiele interesowali. — Rówieśników nie miał, bo wszystko dawno pomarło, młodszych jakoś nie rozumiał, nie lubił. Jeżeli o co jeszcze było mu markotno, to chyba jedynie o to, że dorobku swego, pracą całego życia użyźnionego gruntu i chudoby, jaką na kilka mil żaden gospodarz w okolicy pochlubić się nie mógł, nie miał komu zostawić. Pan Bóg nie pobłogosławił mu na dzieciach, bo jedyny syn z pierwszej żony dawno pomarł, z drugą żoną wcale nie żył, a trzecia również już nieboszczka, żadnego mu nie dała potomstwa. Osamotniony, bez żony i dzieci, bez przyjaciół, sam jeden jak palec, leżał stary Socha pogrążony w dolegliwościach i myślach, nie troszcząc się wiele o to, co równocześnie działo się wokoło niego.

W izbie tymczasem zrobiło się gwarno, jak na jarmarku, lub na weselu. Obyczajem na wsi przez lud pilnie przestrzeganym, zaraz po księdzu poschodzili się sąsiedzi i krewni bliżsi i dalsi, jedni, by chorego odwiedzić i pocieszyć, drudzy, by pomówić o sprawach ważniejszych. O chorego mniejsza, — jeżeli zemrze, dzięki Bogu będzie za co uczciwie go pochować. Ale z gadziną, majątkiem co będzie, kto zajmie się gospodarstwem, kto obrobi grunta, dopilnuje bydła? — a nie byłoby też to grzechem tak wszystko zmarnować? Nie idzie już koniecznie o to, komu to wszystko przypadnie, ale o tę obrazę boską, której nie braknie po śmierci, jeśli stary za życia porządku jakiego nie zrobi. Ma przecie krewnych i sąsiadów życzliwych. Tak radzili mężczyźni, to cicho, to głośno, kiedy równocześnie kobiety donośnem szlochaniem witały chorego i równocześnie go żegnały na ostatnią drogę, składając mu w dowód swych głębokich uczuć najserdeczniejsze życzenia prawdziwego szczęścia i pomyślności w przyszłem życiu.

— Niech was Bóg pocieszy, Macieju, wy odchodzicie, a nas biednych samych ostawiacie — mówiła najbliższa sąsiadka, która wraz z córką Zofią chorym najwięcej się opiekowała.

— Wam już, jak widzę, nie patrzy na świat, możebyście zrobili jaki rozporządek — zauważył sąsiad z drugiej strony.

— Macieju, będzie dużo obrazy boskiej, kiedy oczy zamkniecie, jeśli nie rozporządzicie, co komu — przestrzegał jeden z krewnych.

— Ja, dzięki Bogu, mam swego dosyć, ale pod ziemniaki przydałyby się zagony w rędzinach — odezwał się drugi krewny.

— Wola Boża — na wszystko odpowiadał chory.

Posłano po pisarza gminnego. Jakgdyby na to wezwanie czekał, pisarz gminny, wiedząc, że w takich okolicznościach niema chwili do stracenia, przybiegł pospiesznie i świadom swej odpowiedzialności za zaniedbanie w takich wypadkach, rozpoczął natychmiast swe urzędowanie od odczytania przygotowanego już przez siebie i przyniesionego testamentu. Donośnym głosem czytał uroczyście:

„W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! Czując się na ciele i umyśle zupełnie zdrowym i Panu Bogu za zdrowie to dziękując, majątkiem całym, najprzód boskim, potem moim rozporządzam, po głębokim namyśle dobrowolnie, bez jakiejkolwiek namowy, przytomnie, jak następuje:

Przedewszystkiem oddaję Bogu, co jest Boskiego, to jest zapisuję Wszechmocnemu swą duszę, błagając Go usilnie, aby ją jak najrychlej do chwały Swojej wiekuistej powołał. Ciałem na wypadek, gdyby Pan Bóg prośby tej wysłuchać raczył, zajmie się ksiądz i organista, na co przeznaczam jałówkę z kwiatkiem na czole.

Z majątku swego nic na ten świat ze sobą nie przyniosłem, nic też na tamtem ze sobą zabierać nie chcę. Grunta przyjdą do równego podziału między dzieci po stryjecznym bracie, wójtowi zaś do spółki z assesorem zapisuję...“

Hałas, jaki po odczytaniu tego ustępu wśród zgromadzonych powstał, nie pozwolił pisarzowi na dalsze urzędowanie.

Jedni byli zdania, że są bliższymi krewnymi, drudzy, że jako sąsiedzi i przyjaciele najserdeczniejsi, mają daleko bardziej uzasadnione prawo do spadku, niż krewni. Inni dowodzili znowu, że tylko przyłączenie stajań do ich sąsiadujących gruntów może zapobiedz granicznym sporom i zgorszeniu stąd powstać mogącemu. Zgodnie natomiast zaprotestowali wszyscy przeciw projektowanemu rozdziałowi gruntu.

Najobojętniej wśród tego zachowywał się sam testator. Spokojnie, jakgdyby go to zupełnie nie obchodziło, leżał Maciej Socha i na wszystkie pytania i prośby przyszłych spadkobierców nieruchomy, niby bezwładny, niby zamyślony, odpowiadał lekkiem machnięciem ręki.

Dopiero kiedy po długich targach przyszło między interesowanymi do częściowego porozumienia, przystąpił pisarz gminny do dalszego czytania aktu, odpowiednio według tego porozumienia poprawionego i uzupełnionego.

Stary Socha westchnął głęboko i ciężko; wszystkim obecnym się wydało, że to ostatnie westchnienie. Pisarz gminny z dokładnością kinematografu, odpowiedzialności swego urzędowania świadom, zapisał w testamencie: „w tem miejscu śp. testator oddał Bogu ducha“.

Lamentując żałośnie, zaintonowały kobiety hymn rozpaczy; zapalono przygotowaną gromnicę. Ciszę, która następnie po przytłu-

ale niekiedy dodaje coś, co jest zmyślone i skłamane, ma nazywać się „Journal de l'Empire“ lub też „Journal de Paris“ i wychodzić w formie zwykłego prywatnego przedsiębiorstwa.

Podział żurnalistyki.

§10 Żurnalistyka francuska rozpada się na naukę o rozpowszechnieniu 1. prawdziwych, 2. fałszywych wiadomości. Każdy zaś rodzaj wiadomości wymaga specyalnego sposobu rozpowszechniania.

Rozdział I. O rozpowszechnianiu prawdziwych wiadomości.

Artykuł 1. O dobrych.

Zasada § 11. Dzieło chwali mistrza.

Korollarium § 13. Zdanie to ma pełne znaczenie tylko w zastosowaniu do „Moniteura“, a i tu tylko przy dobrych wiadomościach o nadzwyczajnej i decydującej wartości. Przy dobrych wiadomościach o podrzędnej wartości ma „Moniteur“ dzieło tylko trochę pochwalić, zaś „Journal de l'Empire“ i „Journal de Paris“ głośno uderzyć w trąby.

Zadanie: § 14. Ludowi podać dobrą wiadomość.

Rozwiązanie: Gdy jest to n. p. zupełna porażka nieprzyjaciela, przyczem tenże utracił armaty, bagaże i amunicyę i został wepchnięty w bagna: wtedy należy to tylko powiedzieć i położyć kropkę (§ 11). Gdy jest to zwykła potyczka, z której niewiele wynikło: wtedy należy do każdej liczby dodać w „Monitorze“ jedno, w „Journal de l'Empire“ trzy zera i wysłać gazety przez kuryerów na wszystkie strony świata.

Uwaga: Przy tem nie trzeba koniecznie kłamać. Potrzeba tylko n. p. rannych, znalezionych na pobojowisku, także zaliczyć do jeńców. Przez to otrzyma się dwie rubryki; a sumienie jest uratowane.

Artykuł 2. O złych wiadomościach.

Zasada: § 16. Kto zyskał na czasie, wszystko zyskał.

Korollarium: § 18. Zdanie to ma znaczenie w całej pełni tylko dla „Journal de l'Empire“ i dla „Journal de Paris“, a także dla nich tylko przy złych wiadomościach nie tylko przy złych wiadomościach niebezpiecznego i rozpaczliwego rodzaju. Złe wiadomości znośnego rodzaju może „Moniteur“ otwarcie przyznać: „Journal de l'Empire“ zaś i „Journal de Paris“ tak robić, jak gdyby nie wiele na tem było.

Zadanie: § 19 Przed ludem złą wiadomość zataić.

Rozwiązanie: Rozwiązanie jest łatwe. Dla wnętrza kraju obowiązywać winno we wszystkich dziennikach milczenie, jak ryba. Przyjmowanie listów, które o tem traktują; zatrzymywanie podróżujących; zakaz mówienia o tem traktują; zatrzymywanie podróżujących; zakaz mówienia o tem w szynkach i gospodach; dla zagranicy zaś konfiskata dzienników, któreby mimo wszystko odważyły się o tem pisać; aresztowanie, zsyłanie i rozstrzeliwanie redaktorów; ustanowienie nowych subjektów w tym interesie: wszystko pośrednio zapomocą rekwizycyi, albo bezpośrednio zapomocą specyalnych urzędów.

Uwaga: § 20. To rozwiązanie jest — jak się widzi — tylko ograniczone; i wcześniej czy później prawda na wierzch wyjdzie. Jeżeli się nie chce wystawić na szwank wiarygodności gazet, to musi koniecznie istnieć sztuka podawanie ludowi złych wiadomości. A na czem będzie sztuka ta polegała?

Zasada: § 21. Djabeł łajdaka nie opuszcza.

Zadanie: § 23. Ludowi podać złą wiadomość.

Rozwiązanie: Należy o tem milczeć (§ 5), dopóki okoliczności się nie zmienią (§ 15). Tymczasem zaś trzeba zabawiać wiadomościami dobremi; bądź prawdziwemi z przeszłości, bądź też równoczesnemi, jeżeli takie istnieją, albo w braku takich zmyślonemi i skłamanemi: skoro się okoliczności zmienią, co zawsze nastąpić musi (§ 20), i jakaś korzyść, wielka czy mała, zostanie osiągniętą: wtedy należy ją (§ 14) z wielką pompą ogłosić, na końcu zaś ową złą wiadomość doczepić.

Uwaga: § 24. W tem leży właściwie także zasada: jeżeli się dziecku pokaże światło, to nie płacze, i na tej zasadzie bowiem po części polega podane postępowanie.

Korollarium: § 25. Zupełne milczenie, jak tego rozwiązanie wymaga, jest w wielu wypadkach niemożliwem; gdyż już data biuletynu, gdyby n. p. bitwa była przegraną i główna kwatera musiała się cofnąć, zdradza ten fakt. W takim wypadku trzeba albo biuletyn zaopatrzyć datą wcześniejszą; albo też należy w dacie sfingować pomyłkę drukarską; albo wreszcie datę opuszcza się zupełnie. Wina spada wtedy na zecera lub na korrektora“.

Zdaje się, że dzisiejsza żurnalistyka koalicyi trzyma się takiego „Podręcznika“... zawsze ma sytuacyę pomyślną. Gdy środek frontu musi się cofnąć, wtedy pisze się, że pozycya taka jest najlepszą, bo to — nożyce. Gdy zaś trzeba cofnąć skrzydła„ wtedy wychwala się z równem przekonaniem tę nową pozycyę. mówiąc, że jest najlepszą, bo to — klin!... I tak sytuacya jest zawsze dobrą.

Z życia Polonii wiedeńskiej.

Wiedeń w lutym.

(Exodus. — O „autochtonach“ polskich w Wiedniu. — Praca stowarzyszeń. — „Ognisko“. — Odczyty i konferencye. — Wieczory teatralne).

Codziennie przerzedzają się szeregi w zeszłym roku tak licznej kolonii polskiej w Wiedniu. Tłumny „exodus“ do Galicyi zabrał nam najpierw kilka pożytecznych placówek kulturalnych, jak Tow. opieki nad wychodźcami, Ochrony nad młodzieżą chrześcijańską, polski teatr, później spowodował likwidacyę instytucyj politycznych, które przeniosły się do Krakowa. Życie polskie w Wiedniu przed rokiem tak różnolite w swych przejawach, że wywoływało pod pewnym względem usprawiedliwione porównania z emigracyą po 31 r., osłabło w swem tętnie. Nerwowa atmosfera, która w zeszłym roku czyniła z kolonii polskiej w Wiedniu imperyum wszechwładnej plotki, znika dziś powoli, by codzienną sensacyą wzbogacić fizyonomię życia Krakowa i Lwowa.

Życie „autochtonów“ polskich i pozostałej reszty uchodźtwa poczyna obecnie wstępować w okres spokojniejszy, a hasła pracy kulturalnej i filantropijnej znajdują coraz częściej oddźwięk i posłuch. Praca zbiorowa przeniosła się znowu na teren towarzystw stale tu istniejących, jak „Strzecha“, „Ognisko“, Stow. młodz. akademickiej i inne. „Strzecha“, urządzając co miesiąca wieczory artystyczne o doborowym programie, doskonale spełnia zadanie ośrodka towarzyskiego życia tutejszej kolonii. „Ognisko“, które skupia większość studyującej tutaj młodzieży akademickiej, zorganizowało stałą pracę odczytową. Każdej soboty odbywają się w lokalu Tow. konferencye na temat bądź to aktualnych spraw naszego współczesnego życia, bądź zagadnień naukowych. Z odczytów publicznych wymienić wystarczy wykłady o odbudowie kraju, o odszkodowaniach wojennych, oraz pogadanki na temat reformy studyów uniwersyteckich. Obecnie urządza „Ognisko“ cykl odczytów o „Nacyonaliźmie“, z których dwa już się odbyły. Równocześnie dba Tow. o zaspokojenie potrzeb towarzyskich Polonii wiedeńskiej, urządzając w poszczególnych Kołach (Koło wszechnicy, techników, Eksportowe, Rolnicze) tygodniowe „herbatki“.

Dzięki poparciu K. B. K. i Komitetu polskiego w Vevey, przychodzi „Ognisko“ ze stałą pomocą materyalną biednym kolegom. Żałować należy, że społeczeństwo starsze nie utrzymuje kontaktu z tem żywotnem towarzystwem, jednym z nielicznych ośrodków życia umysłowego i towarzyskiego kolonii polskiej w Wiedniu. (Odczyty i herbatki odbywają się w lokalu T-wa każdej soboty o godz. 7 wieczorem).

Tow. popierania polskiego przemysłu kobiecego, zorganizowane tutaj pod kierownictwem pani Dawidowej Abrahamowiczowej, urządziło zeszłej soboty wieczór teatralny. Program wypełniły trzy doskonałe jednoaktówki (hr. Koziebrodzkiego „Reprezentant domu Müller i Spółka“ i St. Dobrzańskiego „Podejrzana osoba“). Doskonale zgrany zespół amatorów, kierowany umiejętną ręką reżyserki pani Wierzejskiej, zasłużył w zupełności na szczery poklask licznie zebranej publiczności, która też serdecznie śmiała się z „pysznych kawałów“. Pełna plastyki i wyrazu gra pań Merczyńskiej, Tustanowskiej, Ostrożyńskiej, Gromnickiej i Podlewskiej, oraz temperament sceniczny, wykazany przez panów Łubieńskiego, Dynowskiego, Ramwida i Gromnickiego, każą doprawdy żałować, że zespół ten nie urządza częściej wieczorów teatralnych. i

Tydzień K. B. K.

Akcya zbierania ofiar, podjęta pod hasłem „Tydzień K. B. K.“ daje w dalszym ciągu bardzo pomyślne wyniki i obecnie napływają do Głównej Kasy Komitetu w Krakowie kwoty uzyskane przez szczególne miejsca zbiórki.

Ponieważ jednym ze sposobów zbierania ofiar pieniężnych są także rozesłane przez K. B. K. czeki P. K. O., które w bardzo wielu wypadkach z powodu zmiany adresu, lub innych przyczyn ze znacznem opóźnieniem doszły do rąk adresatów, przeto spodziewać się należy, że ci także teraz w dalszym ciągu wymieniony sposób ofiarę swą złożą. W tym czasie napłyną także zapewne kwoty przeznaczone dla K. B. K. przez Rady powiatowe, Starostwa, Gminy, Dyrekcye Banków, Kas powiatowych oszczędności, Kółek rolniczych i innych instytucyi, które w tym kierunku dopiero powezmą swoje uchwały.

Akcya zbierania ofiar potrwa zatem jeszcze przez jakiś czas, poczem dopiero możliwe będzie zestawienie i ogłoszenie sprawozdania z całej tej akcyi.

Z cyklu: „Siostrom“.

Ty nie możesz teraz, siostro,
Śmiać się w dzieci młodem kole,
Straszny ból swą klingą ostrą
Ryje bruzdy na twem czole.

Ty nie możesz słuchać rano
Jak do słońca dzieci gwarzą,
Swą gromadkę roześmianą
W lot zastygłą witasz twarzą.

Przyjdę, stanę cicho w progu..
Mego oka troska nie ćmi...
Ty się pojdziesz skarżyć Bogu,
A ja będę śmiać się z dziećmi.

M. Znatowiczówna Szczepańska.

MAŁY FELIETON.

Zima na wsi.

(rw.) Dawno już nie mieliśmy tak pięknej malarsko, lecz dotkliwej zarazem zimy. Odpoczywają wozy zastąpione od kilku tygodni saniami i sankami, które uważano za zbędny sprzęt w gospodarstwie. Siewy jesienne pokrywa gruba warstwa śniegu, na której odbijają się jak na palecie malarskiej refleksy zachodzącego słońca. Kąpie się w nich las, odbijający się ciemną zielenią na śniegu, jakby żarem płomieni gorą okna leśniczówki, widzimy też ślady okiści, która w nizkich ukłonach przytłoczyła do ziemi gibkie drzewa.

Grzbiety szkarp przydrożnych obsadzone akacyami przedstawiają obraz zniszczenia, bo kruche ich gałęzie nie mogą znieść ciężaru śniegu, a dziś żółte sterczą z nich drzazgi. Kobieta wiejska spełniająca zastępczo rolę gospodarza z troską patrzy na szczuplejące gwałtownie zapasy zboża pozostawionego do siewu, biada na przednówek, który się już rozpoczął. Na polankach leśnych krążą po białym dywanie stadka sarn, zbierają przyniesione przez wiatr resztki liścia, spożywają je oszczędnie, jakby — naśladować chciały człowieka i zdawały sobie sprawę z tego, że oszczędzać należy, aby módz przetrwać.

Burak pastewny, widywany dawniej w specyalnie przeznaczonych dlań skrzyniach stajennych, gdzie siekano go do podoju dla krów. staje się pożywieniem człowieka, zastępuje brak ziemniaków. Piszą o nim rozprawy chemicy, a na ulicach wielkich miast specyalnie urządzone piece wypiekają plasterki „Deutsche Rube“.

Śnieg skrzypi pod nogami i okrywa swem futrem drobne posiewy, chroniąc przed mrozem, jaki dawno u nas nie gościł i gdyby nie to białe futro, to przy wielu troskach, jakie przeżywamy, klęska rolnicza dopełniłaby ich miary. Mróz dzisiaj zelżał, odetchnął mieszkaniec wsi podmiejskiej, gdyż brak węgla przerażać go poczynał. Nigdy może tak starannie jak w tym roku nie odczyszczano z korzeni karczowisk, nigdy też lasy nie padały ofiarą tak gromadnych kradzieży.

...Już wieczór zapadał jak na gościńcu cichej wsi rozległy się śpiewy, wywabiają z wszystkich chałup ich nielicznych obecnie mieszkańców — to chłopcy przyjechali z przeglądu wojskowego, kapelusze ich wszystkich zdobią bukioty sztucznych kwiatów i krasne wstęgi a pieśń żołnierska rozlega się w dal...

Od Administracyi.

Wskutek niezwykle szybkiego wzrostu liczby prenumeratorów został na nowo opracowany plan roznoszenia naszego dziennika po mieście w ten sposób, że każdy prenumerator winien otrzymać „Głos Narodu“ przed godziną 9 rano.

Ponieważ pragnęlibyśmy zadowolić wszystkich naszych Szanownych Prenumeratorów, zwracamy się z uprzejmą prośbą o łaskawe reklamowanie ustne, pisemne lub telefaniczne (Nr. tel. 3344) a każda niedokładność w roznoszeniu natychmiast zostanie usuniętą.

Przepraszamy jednocześnie Szanownych Prenumeratorów za niedomagania ekspedycyi w okresie budowy naszej nowej pośpiesznej maszyny rotacyjnej.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś w niedzielę śś. Symeona i Klaudyusza. — Jutro w poniedziałek śś. Marcela i Konrada.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 46; zachód przypada o godz. 5 min. 01. Długość dnia godzin 10 min. 17.

Z miasta.

REGULACYA SPOŻYCIA CUKRU. Namiestnictwo wydało następujące zarządzenie: Dla miast, miasteczek i miejscowości fabrycznych i przemysłowych obowiązujące karty dla kontroli spożycia cukru od dn. 18 b. m. opiewają na ilość spożycia w wysokości 1 kilograma dla jednej osoby na przeciąg jednego miesiąca kalendarzowego i wydawane będą z urzędu według wzoru wydrukowanego na dołączonym o tego rozporządzenie dodatku I. Miejscowości, w których zaprowadza się te karty (opiewające na ilość spożycia w wysokości 1 kilograma) ogłosi polityczna władza powiatowa. Dla wszystkich innych gmin (miejskich) obowiązujące karty dla kontroli spożycia cukru opiewają na ilość spożycia $^{3}/_{4}$ kilograma dla jednej osoby na przeciąg jednego miesąca kalendarzowego. Polityczne władze powiatowe upoważnione są w wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących do czasowego podwyższenia miesięcznej racyi cukru do najwyżej $1^{1}/_{2}$ kg. $^{1}/_{2}$ osobom chorym i wymagającym kuracyi, o których dyecie rozstrzygają szczególne względy i stosunki i które nie pozostają w całości na wikcie zakładów, a to za wniesieniem umotywowanej prośby, potwierdzonej przez lekarza. W świadectwie lekarskiem, które o zbadanie przez lekarza urzędowego może być każdej chwili zarządzone przez polityczne władze powiatowe, winien być podany rodzaj choroby, niezbędna ilość spożycia cukru w granicach ustalonego najwyższego wymiaru, tudzież czas, na przeciąg którego wedle opinii lekarza wskazaną jest ze względów dyetycznych zwiększona konsumcya cukru.

SPIS POSPOLITAKÓW. W dniu dzisiejszym kończy się zakreślony przez magistrat pięciodniowy termin dla zgłaszania się pospolitaków, obowiązanych do ponownego stawienia się przed komisyę asenterunkową. Prawdopodobnie jednak magistrat wyznaczy jeszcze dodatkowo jeden lub dwa dni na przyjmowanie zgłoszeń tych pospolitaków, którzy dotychczas do spisu się nie zgłosili. Przegląd — jak wiadomo — odbędzie się od 3 do 28 marca b. r.

OBRADY DEMOKRACYI. W sali magistratu odbyło się wczoraj po południu zebranie posłów należących do lewicy sejmowej i parlamentarnej. Przedmiotem obrad była obecna sytuacya polityczna.

IZAJASZ NA TLE DZIEJÓW. Izajasza proroka na tle dziejów dawnego Wschodu i narodu przedstawił licznie zebranej publiczności docent U. J. i rektor seminaryum duchownego ks. Dr Jan Korzonkiewicz we czwartek 15 b. m. w sali Kopernika Collegium novum. Odczyt, należący do „cyklu wykładów naukowych z zakresu Pisma św. i teologii systematycznej“, zorganizowany z ramienia dziekanatu wydziału teologicznego U. J., uwzględnił zabiegi Assyryjczyków około utworzenia światowej potęgi mocarstwowej i stosunek państwa izraelsko-judzkiego do tych tendencyj militaryzmu assyryjskiego. Izajasz prorok, jako doradca królów judzkich, ale doradca nie samozwańczy, jeno z posłania Bożego, odradzał im wszelkich związków koalicyjnych przeciw Assyryi, nawołując do oparcia się o wewnętrzną siłę duchowo-religijną narodu, którąby się zmarnowała przez takie kompromisy. Była ta „polityka“ proroka polityką „męża Bożego“, która, choć nie zdołała przeszkodzić przeznaczeniu politycznemu, uratowała przecież ducha narodu, unosząc go z toni kataklizmów dziejowych do wyżyn przeznaczenia wszechświatowego. Uwydatnił się w ten sposób szlachetny i wyższy patryotyzm proroka, miłującego swój naród dla jego przeszłości i przyszłości. Teraźniejszość współczesną sobie prorok starał się przepoić duchem prawdziwej etyki, uszlachetnić ją szczytnemi tradycyami religijnemi narodu, dopomódz do zwycięstwa sprawiedliwości społecznej, uduchowić obrzędy religijne, do których wkradał się czczy formalizm. Właściwie prorocza działalność mesyaniczna Izajasza dotyczyła szczególnie przyszłego „złotego wieku“ messyańskiego, który prorok upatrywał w panowaniu na świecie świętości; nadzieją tego czasu pokrzepiał Izajasz serca braci, którzy wśród nieszczęść narodowych pocieszali się myślą, że ich krwawy i łzawy znój przyczyni się do zrealizowania ideałów Izajaszowych, które są identyczne z ideałami chrystyanizmu. W tej zaś kongruencyi przepowiedni z upostacieniem jej w Kościele nieuprzedzony umysł dopatruje się „palca Bożego“.

Następny odczyt w dniu 22 b. m. poświęcony będzie mało znanej, atak sympatycznej i tragicznej postaci Jeremiasza. Bliższe szczegóły podamy do wiadomości.

Z CENTRALI ODBUDOWY KRAJU. Posiedzenie plenarne Rady przybocznej Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi, wyznaczone na dzień 20 lutego b. r., nie odbędzie

---

mieniu płaczu na chwilę w izbie zapanowała, przerwało ponowne westchnienie Sochy.

Westchnienie to uważając za oczywisty dowód, że dusza jeszcze nie opuściła na dobre ciała, lub też ponownie do niego wróciła, pisarz gminny był zdania, że nie ma żadnej przeszkody, by podjąć przerwane urzędowanie. Pisał tedy w dalszym ciągu po porozumieniu się z spadkobiercami i milczącem przyzwoleniu testatora:

„W tem miejscu zapisuję północny sąsiek stodoły z połową boiska kumowi Wojciechowi, a południowy z drugą połową boiska sąsiadce i jej córce Zofii. Dom, skoro co do niego niema zgody, ma być rozebrany do podziału między wszystkich spadkobierców. Plac zaś pod domem zastrzega dla siebie Marcin Kruk, na co wszyscy obecni wyraźnie zezwalają, zrzekając się z tego tytułu odszkodowania i pretensyi tak do skonać mającego nieboszczyka, jak i jego sukcesorów. Jako wynagrodzenie za spisanie tej ostatniej woli przeznaczam krowę pisarzowi, co jest na ocieleniu, z utrzymaniem aż do zbiorów dla krowy i cielęcia. Taka jest moja ostatnia wola na chwałę Boga i pożytek dobrych ludzi.“

Dla dopełnienia formalności i wzmocnienia waloru prawnego aktu dodał pisarz gminny jeszcze datę dokumentu, a pod nią podpisy przez siebie położone w następującej formie: „W dowód tego akt ten podpisują obecni Jan Sroka, pisarz gminny, jako piszący; Walenty Pamuła, Józef Styrna i Grzegorz Skurczywół, jako Świadkowie, Maciech Socha, jako umierający.“

Usłyszawszy z ust pisarza gminnego taką rzekomo swoją ostatnią wolę, Socha szeroko otwartemi oczami rozglądnął się po izbie, przypatrzył się obecnym, a następnie ruchem wymownym, w każdym razie silniejszym, niżby to na umierającego przystało, odwrócił się na łóżku twarzą do ściany, plecami zaś do autora testamentu i jego świadków, oraz spadkobierców, nie wiadomo, na znak zgody, czyteż może protestu.

Bądź co bądź rozporządzenie ostatniej woli było już spisane, nie było zatem ze stanowiska praw ludzkich żadnej już dalszej przeszkody, by chory spokojnie umierał.

Zapalono ponownie gromnicę, odśpiewano psalm pokuty, odmówiono modlitwy za konającego o rychłą i łagodną śmierć, a zmiłowanie Boże przez odłączenie ciała od duszy.

Śmierć jakoś się nie spieszyła.

W wypadkach takich inne są zwyczaje na wsi, inne w mieście. To znaczy, nie zwyczaje śmierci wobec ludzi, lecz ludzi wobec śmierci. Kiedy mianowicie w mieście tlenem, kamforą, surowicami, solami, wstrzykiwaniami i sztucznem oddechaniem usiłuje się przeszkadzać śmierci w jej naturalnych funkcyach, z całą świadomością, że to nękanie chorego na nic się nie przyda i raczej dla splendoru domu się stosuje, lud na wsi takich obrządków nie przestrzega w obliczu majestatu najwyższego prawa przyrody. Przeciwnie — nie mogąc pomódz życiu, stara się przynajmniej ułatwić śmierci. Najskuteczniejszym, od wieków wypróbowanym środkiem na przyspieszenie zbyt powolnego konania jest podług powszechnie zakorzenionego wierzenia ludu długa żytnia słoma, kłocią zwana. Na takiej słomie chory najłatwiej bez bólów dogorywa, na śmierć się wyciąga, prostuje, jak długie proste źdźbła martwych kłosów żyta.

Kiedy noc się zbliżała, a Socha ciągle jeszcze oddychał, mimo, że nawet gromnica już się dopaliła i zgasła, nie było już dla niego żadnego innego ratunku — prócz długiej żytniej słomy...

By nie marnować czasu sąsiad z boiska, tego samego, które podług testamentu jemu przypaść miało, przyniósł dwa snopy długiej, żytniej słomy; przy piecu na podłodze przyszykowały kobiety śmiertelne posłanie. Za chwilę leżał już Socha przeniesiony z łóżka pod piecem na świeżej pościeli.

W sąsiedniej izbie, zgodnie z obyczajem w takich okolicznościach niezmiennie obserwowanych, zebrali się tymczasem na konsolacyę sąsiedzi, spadkobiercy, autor i świadkowie testamentu. Do późna w nocy przy skromnym kieliszku wśród pogawędki, żalami i płaczem od czasu do czasu przeplatanej, obradowali społem nad kosztami pogrzebu, opłatami od spadku, podziałem majątku i innemi tego rodzaju sprawami, przypominając podobne we wsi i najbliższej okolicy zdarzenia i przykłady z niedawnych i odległych czasów.

Tak gwarzyli, oczekując śmierci, aż do chaty w połowie martwej, w połowie ożywionej, niby rozpłakanej, niby rozbawionej, nie śmierć oczekiwana, lecz brat jej przyrodni, dobrotliwy sen zawitał i wszystko, co w niej było, zmorzył na dobre. Pierwszy zdrzemnął się pisarz, który w konsolacyi nieco przebrał miarę, potem zasnęły kobiety, po nich zwolna wszyscy inni, nawet spadkobiercy. W izbie do niedawna tak ożywionej, nastała cisza taka sama, jak w sąsiedniej, gdzie przy piecu na długiej słomie spoczywał Socha, również we śnie pogrążony. Zośka, córka sąsiadki, co sobie wymówiła w testamencie jeden sąsiek i drugą połowę boiska, czuwała jakiś czas przy chorym, nie biorąc w konsolacyi udziału, ale w końcu i ona zasnęła. W ten sposób spoczywała cała chata i wszystkie sprawy ludzkie.

Pierwszy przebudził się stary Socha. Po śnie pokrzepiony i widocznie wzmocniony usiadł na długiej żytniej słomie, potem zwolna się podniósł i jedną ręką trzymając się pieca, drugą wydobył z framugi spory garnek z żurem, od wczoraj przez Zośkę przygotowanym i nawarzonym. Spróbował, splunął, znowu spróbował, następnie się napił, a potem sam, o własnych siłach, choć niepewnym krokiem przy pomocy laski przedostał się na to samo łóżko, z którego wczoraj zwlekli go spadkobiercy. Od Zośki, która tymczasem także ze snu się wybiła, zażądał fajki i ognia.

Nie małe też było zdziwienie pisarza gminnego i spadkobierców, kiedy po przebudzeniu się weszli do sąsiedniej izby i zamiast nieboszczyka, jak sądzili, przy piecu na długiej słomie, zastali starego Sochę siedzącego na łóżku z dymiącą fajką w ustach. Bystrym wzrokiem dostrzegł zaraz najbardziej zdumiony pisarz gminny na podłodze przy łóżku niedopalone szczątki papieru. Były to resztki testamentu, owocu całodziennej wspólnej pracy dnia wczorajszego, którego Socha obecnie użył do podpalenia sobie fajki.

— Poprawiło się wam, jak widzę, kumie— odezwał się sąsiad najbliższy.

— Dziękować Bogu — odpowiedział spokojnie Socha. — Panu Jezusowi mam to do zawdzięczenia i wam, kumie, bo mi się zdaje, że kłóć żytnia wyciągła ze mnie chorobę.

Socha wyzdrowiał zupełnie i jak na swój wiek dość szybko przyszedł do siebie. Kiedy za lat kilka znów ciężko zapadł na zdrowiu, testament nie był wcale potrzebny, bo cały majątek już dawno aktem przedślubnym zapisany był na Zośkę, którą Maciej Socha niedługo po pierwszej chorobie pojął za żonę, z rzędu czwartą i według wszelkiego prawdopodobieństwa może ostatnią.

Dr Józef Skąpski.

się w tym dniu z powodu nieprzewidzianych przeszkód. Nowy termin zebrania się Rady będzie podany w swoim czasie do wiadomości.

PODWIECZOREK W SALI SASKIEJ. Jako urozmaicenie dzisiejszej niedzieli zapustnej odbędzie się, jak donosiliśmy, o godz. 3 po południu podwieczorek na dochód „Sekcyi Samarytanina polskiego nad legionistami“ pod protektoratem hr. Zdzisławowej Tarnowskiej. W części artystycznej wezmą udział p. Wieniawa-Długoszowska, Irena Solska, Stanisławski, Trzciński. P. Długoszowska, tak chętna zawsze i ofiarna, gdy chodzi o cele narodowe, cieszy się wysokiem uznaniem szerokich kół muzykalnych jako wykwintna śpiewaczka wielkiej artystycznej miary. Wróciła świeżo z Królestwa po odbytem tam tournee, gdzie dała szereg koncertów na rzecz Legionów i zatrzymała się w Krakowie dłużej ponad zamierzony pobyt, aby, uproszona o to przez komitet pań, talentem swym uświetnić niedzielny podwieczorek. Akompaniamentu podjął się łaskawie p. dyrektor Teofil Trzciński. Tak rzadko, niestety, obecnie występująca na scenie krakowskiej ulubiona artystka p. Irena Solska i wyborny artysta sceny naszej p. Stanisławski wykonają szereg utworów poezyi legionowej. Chór legionistów odśpiewa pieśni żołnierskie, w antraktach przygrywać będzie muzyka wojskowa i zespół mandolinowy legionistów.

Atrakcyą będzie biała kawa i pączki, na co łaskawie, ze względu na cel, udzielił pozwolenia namiestnik bar. Diller. Panie komitetowe zaopatrzyły bardzo obficie i wykwintnie bufet podwieczorkowy. Wobec tego spodziewać się należy, że sala hotelu Saskiego zapełni się w niedzielę po południu patryotyczną publicznością krakowską. Wstęp po 3 korony od osoby. Komitet uprasza panie, które ofiarowały dary do bufetu, aby zechciały je odesłać w niedzielę w południe między godz. 11 a 1 do sali restauracyjnej hotelu Saskiego na ręce pani bar. Hagenowej.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po południu o godz. 3 dramat T. Rittnera „W małym domku“ z pp. Bednarzewską, Łuszczkiewicz, Jednowskim, Leszczyńskim, Bończą i Szymborskim w rolach głównych; wieczorem po raz drugi świetna komedya Stefana Krzywoszewskiego „Zmartwienia pana Hamelbeina“ z p. Ferdynandem Feldmanem w kreacyi tytułowej.

Jutro po raz siódmy „Wilki w nocy“, które stały się atrakcyą obecnego sezonu, do czego znacznie przyczyniła się koncertowa gra obsady, jaką tworzą pp. Zarzycka, Łuszczkiewicz, Modzelewska, Bończa, Feldman i Stanisławski.

Z MIEJ. TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj po południu o godz. 3 malownicze widowisko J. Barret'a „Lygia“ z pp. Olską, Urbanowicz, Turowicz, Frączkowskim, Nowakowskim, Czarnowskim i Berskim w rolach głównych; wieczorem po raz drugi pogodna komedya Dra S. Frydberga „Na wakacyach“, która weszła do repertuaru z tak znacznym sukcesem.

Jutro melodyjna operetka E. Kalmana „Księżniczka czardasza“, ciesząca się niesłabnącem powodzeniem od początku sezonu.

TRZECI KONCERT BURMESTRA. Z powodu odwołania w Niemczech wielu koncertów ma Willy Burmester, po ukończeniu wycieczki do Galicyi, kilka dni wolnych. Dyrekcya koncertów krakowskich skorzystała z tej okazyi i zaprosiła znakomitego artystę do wystąpienia jeszcze raz w Krakowie, by dać możność słyszenia go setkom osób, które przed ostatnim koncertem odchodziły z niczem od kasy zamawiań. Koncert ten odbędzie się w niedzielę dn. 25 b. m. w Sokole. Burmester grać w nim będzie po długich latach znowu w Krakowie sonatę Kreutzerowską. Bilety zaczęto już sprzedawać w księgarni F. Eberta.

WYSTAWA K. SICHULSKIEGO. W jednej ze sal salonu sztuki w składzie fortepianów B. Gabryelskiej urządzono w tych dniach zbiorową wystawę obrazów Kazimierza Sichulskiego. Wystawa obejmuje szereg większych kompozycyj, jak „Zwiastowanie“, „Na Prucie“, „Watażka“, oraz krajobrazy i projekty witrażów. Wstęp jest wolny.

DRUGI ROZDZIAŁ SKÓR. Izba handlowa i przemysłowa przypomina, iż począwszy od dnia 13 b. m. wydaje majstrom krakowskim i podgórskim karty poboru na skóry. W interesie majstrów leży, aby po karty poboru zgłosili się do Izby jak najrychlej. Karty poboru opiewają na 5 kg. skóry dla jednego majstra szewskiego.

Z Polski i ze świata.

MACIERZ SZKOLNA W KRÓLESTWIE. Onegdaj w sali Stow. techników w Warszawie odbyło się zgromadzenie ogólne Macierzy szkolnej, w którem wzięło udział około 300 delegatów kół miejscowych i okręgów zarówno z Warszawy, jak i z obu okupacyj: niemieckiej i austryackiej, oraz znaczna liczba gości. Zgromadzenie Macierzy wywołało ożywione zainteresowanie w kołach oświatowo-kulturalnych.

TEATR W OKOPACH. Dzielni żołnierze z krakowskiego 16 p. obr. kraj. w okopach widocznie nie tracą humoru i fantazyi, bo oto z pola otrzymaliśmy następującą kartkę: W tych dniach odegraliśmy po raz czwarty „Królową przedmieścia“ Krumłowskiego. Sztuka będzie powtórzoną jeszcze kilka razy. Dzięki naszemu, powszechnie lubianemu i szanowanemu pułkownikowi E. v. Hohenauerowi, teatr nasz, oddalony o 600 kroków od nieprzyjaciela, rozwija się nader pomyślnie. W najbliższym czasie grać będziemy „W górę serca“ Dominika i „Gwiazdę Syberyi“ Starzeńskiego.

OSOBLIWA SPEKULACYA. „Moment“ opowiada następującą jedyną w swoim rodzaju historyę: Pewien bogaty żyd w Warszawie, który daje córce 20.000 rb. posagu, w tych dniach został osierocony. Zmarła bowiem jego matka, wdowa. W obawie, że gmina warszawska za dużo zarząda odeń za miejsce na cmentarzu, oświadczył w gminie, że w sąsiedztwie zmarła jakaś uboga wdowa, którą chce pochować za kilka rubli. Otrzymawszy dokumenty, urzędnik z gminy sprawdził księgi i stwierdził, że zmarła jest matką tego bogatego żyda. Wobec tego syn nie mógł się już spodziewać żadnej ulgi i wybrał najtańsze miejsce. Krewni, którzy przybyli na pogrzeb, wszczęli awanturę z synem, że wybrał takie poślednie miejsce dla matki i nie pozwolili jej tam chować. Awantura trwała do 9 w nocy, ale syn postawił na swojem.

MIANOWANIE WŁAŚCICIELEM 12 P. P. „Streffleurs Mbltt.“ donosi: Cesarz zamianował wielkiego księcia Fryderyka Oldenburskiego właścicielem pułku piechoty Nr. 12.

ZGON KARDYNAŁA. Donoszą z Węgier o śmierci kardynała Horniga, który był znanym mecenasem sztuki i nauki na Węgrzech, oraz gorącym protektorem kultury węgierskiej. Kardynał Hornig z urodzenia był Niemcem, lecz w miarę swej karyery duchownej prędko przeistoczył się w gorącego patryotę węgierskiego; znany też był i lubiany szczerze w szerokich kołach węgierskiego społeczeństwa. Jako dostojnik kościoła, należał do szeregu biskupów, najenergiczniej broniących spraw kościoła katolickiego. On to brał udział w ostatnich uroczystościach koronacyjnych w Budapeszcie, wkładając koronę na głowę cesarzowej Zyty. Podczas tych uroczystości też przeziębił się i nabawił się zapalenia płuc, które położyło kres jego życiu.

OBRAZKI ROSYJSKIE. Do Rady miejskiej w Irkucku wpłynął wniosek, ażeby uchwalić kredyt na... przekupienie urzędników kolejowych, a to celem zabezpieczenia miastu dowozu węgla.

Inny typowy dla Rosyi obrazek notuje „Dień“ petersburski. Inspektor kas oszczędności gub. charkowskiej, chcąc gorliwie rozwinąć agitacyę za subskrybowaniem pożyczki wojennej, zamierzał zorganizować w tym celu zebranie; spotkał się jednak z... zakazem policyi.

AWANTURA Z WIEPRZKIEM. Pisma berlińskie notują następującą tragikomiczną przygodę, jaka wydarzyła się na przedmieściu Berlina. Pewien obywatel kupił wieprzka, ważącego 130 funtów, a sprowadziwszy do domu, umieścił w wannie. Następnie zabrał się do rzezi, ale brak doświadczenia i niezręczność popsuły całą sprawę. W chwili bowiem, gdy zadał pierwszy cios swej ofierze, ta zakwiczała tak przeraźliwie, że niefortunny, a niewprawny rzeźnik cisnął nóż i uciekł z mieszkania, nie zamykając nawet drzwi za sobą. W ślad za nim wypadł zraniony wieprzek, lecz na schodach wpadł w ręce policyi. Amator wieprzowiny będzie odpowiadał przed sądem.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WYKŁADY Z HISTORYI SZTUKI. Prof. Stefan Górka w lokalu w Rynku gł. l. 39, linia A-B, rozpoczyna cykl wykładów z historyi sztuki. Pierwsza serya obejmie malarstwo włoskie w czasach odrodzenia. Wykłady odbywać się będą we wtorki o. godz. 7 wieczorem. Prelegent przedstawi słuchaczom reprodukcye barwne obrazów mistrzów, o których będzie mowa. W najbliższy wykładzie wtorkowym (dnia 20 lutego) omówioną będzie twórczość Masaccia, Gentile da Fabriano i Fra Filippo Lippi'ego, jako charakterystycznych dla malarstwa włoskiego w czasach przed Rafaelem.

ŚLUB. W dniu 10 lutego 1917 r. odbył się w Skawinie ślub p. Józefa Farbowskiego, elekrotechnika c. k. kolei, z p. Waleryą Proficówną, nauczycielką.

Związek ten pobłogosławił ks. Czekaj w asystencyi ks. Moskala.

KONKURS NA POSADĘ LEKARZA. W „Gazecie Lwowskie“ ogłoszono konkurs na posadę lekarza do zwalczania zimnicy (malaryi) w powiecie bialskim z siedzibą w Bestwince. Posada będzie nadaną na 6 miesięcy (od 1 maja do 31 października 1917) i wynagrodzenie ustanowiono na 400 kor. miesięcznie, nadto ryczałt na objazdy gmin przydzielonych w kwocie 200 koron miesięcznie i wolne mieszkanie. Podanie należy wnieść najpóźniej do 31 marca 1917 do departamentu sanitarnego namiestnictwa w Białej, dołączając dyplom lub kopię dyplomu, oraz dowody dotychczasowej pracy zawodowej, jakoteż praktycznej znajomości bakteryologii i badania krwi.

O UMIEJĘTNOŚCI MOWY I WYMOWY. Koło Polonistów N. N. J. uprosiło p. Leonarda Bończę art. Teatru miej. do wygłoszenia ośmiu wykładów o umiejętności mowy i wymowy. Cykl obejmować będzie wykłady o aparacie mównym, o umiejętności artykulacyi, oddechania, akcentowania, o poradach poprawnego i czystego mówienia, o sztuce krasomówstwa, wymowie zawodowej, geście i ruchu i mowie odtwórczej. Wywody swe ilustrować będzie prelegent wybranymi przykładami z literatury. Wstęp na cały cykl dla członków Koła Polonistów K3, dla nieczłonków K 5. Wykład pierwszy przeznaczony dla szerokich kół a ujmujący całość zagadnienia odbędzie się w niedzielę o godz. 5.15 w sali Kopernika Coll. Now. II. piętro. Reszta biletów w księgarni Eberta i przy kasie.

UŻYWANIE ZNACZKÓW POSPIESZNYCH: Dyr. poczt komunikuje: Znaczki pospieszne (Eilmarken) kształtu trójkątnego po 2 h i po 5 h mogą być używane do frankatury pocztowych przesyłek z drukami li tylko w obrocie Austryi oraz w obrocie z Węgrami, Bośnią-Hercegowiną i Niemcami. Przesyłki tego rodzaju przeznaczone do pozaniemieckiej zagranicy zaopatrzone znaczkami pospiesznymi; będą w myśl obowiązujących przepisów wykluczone od transportu i zwracane na miejsce nadania lub obciążane podwójną kwotą brakującej frankatury stosownie od tego, czy obok znaczków pospiesznych będą na przesyłkach nalepione zwykłe znaczki listowe czy też nie.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“.

Na K. B. K.: Jan Fijałkowski w Poturzycy 10 K; Feliksowie Rogozińscy 50 K; Marya Hamorska 20 K; Dr. Wiktor Giełczyński w Przemyślanach (na tydzień K. B. K.) 20 K; Dr. Jan Dudziński w N. Sączu 10 K; Ks. Jan Sawiński w Krościenku n. D. 20 K; Karolina Dzierżakówna 2 K; E. Kubalski zamiast biletu na koncert Petriego 4 K; Tyszkiewiczówna 30 K; Dr. A. Szczepański zebrane z tak zw. „pauszali“ za miesiąc luty 11.36 K; Wisia i Wawrzuś Filasiewicze w Sanoku 5 K; Stanisław Pęksa jako składkę załogi 5 komp. 20 pp. 11 K; Marya ze Słotwińskich i Stanisław Adamscy 21 K; F. Bielak; J. Kuhn; B. Machnicki ku uczczeniu pamięci nieodżałowanego serdecznego druha śp. Bol. Stef. Kownackiego 20 K; Dr. Eugeniusz Romer ze Lwowa 29.88 K.

NA POLSKIE ŻŁOBKI IM. H. SIENKIEWICZA Karolina Dzierżakówna 5 K; Dziunia Sowianka 5 K; Dr. Eugeniusz Romer ze Lwowa 29.88 K.

NA SIEROTY I WDOWY PO LEGIONISTACH: Ks. Buciński w Lutowiskach zebrane w czasie uroczystego obchodu 19. listopada 1916 z powodu wskrzeszenia Król. Polskiego 145.64 K; Wisia i Wawrzuś Filasiewicze w Sanoku 5 K.

NA RODZINĘ SIEROCĄ NA WOLI JUSTOWSKIEJ: Karolina Dzierżakówna 3 K.

NA CZERWONY KRZYŻ: Szkoła pp. Augustynek 13.23 K.

NA RODZINĘ SIEROCĄ NA PRĄDNIKU BIAŁYM: Ks. Ludwik Kasprzyk 10 K.

NA SCHRONISKO W ŁYSOGÓRACH: Paweł Rożenko w Leżajsku 5 K.

NA TOWARZ. OPIEKI NAD MŁODZ. SZKÓŁ ŚREDNICH: Ludwik Jasiński 20 K; Jan Fijałkowski w Poturzycy 10 K; Ks. Jan Sawiński 10 K; W. Loeblowa w Białej 5 K.

DLA STARUSZKI CÓRKI PO WETERANIE: Wilkoszewska 2 K; Jadwiga Łozińska 4 K.

NA NOWY KOŚCIÓŁ W DĘBNIKACH: Dziunia Sowianka 5 K.

BURSA TERMINATORÓW IM. A. POTOCKIEGO: Uczenice szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu złożyły w dniu imienin kierowniczki 15 K.

NA WOJSKO POLSKIE: Wład. Musiał 4 K.

NA BURSĘ PRZEMYSŁOWĄ DLA DZIEWCZĄT: Ks. Józef Ramocki w Głogowie 50 K a nie 10 jak to mylnie zostało wydrukowane w Nr. 40.

NA ZAKŁAD W MIEJSCU PIASTOWEM: Dr. Aleksander Hicner w Jaśle 50 K; a nie 10, jak to mylnie zostało wydrukowane w Nr. 40.

Sprostowanie: Na K. B. K. W. Kkwiecińskie w Skawiine złożył 20 K a nie 10 jak to mylnie zostało wydrukowane w nr. 38.

Na K. B K.: Prof. Michał Siedlecki, jako składka gwiazdkowa zamiast prezentu 10 K; N. N. 20 K; E. J. 2 K; Redakcya „Czasu“ 200 K; Robotnicy sezonowi z gubernii Kieleckiej na ręce Ks. Kuliga 11.59 K; M. R. dla biednych dzieci z Warszawy 4 K; Wanda Lilpop, rata za mies. styczeń 10 K; Stefania Godlewska zata za mies. styczeń 10 K; Prof. Dr. Emil Godlewski senior, rata mies. za styczeń 30 K; Prof. Dr Emil Godlewski senior, zamiast życzeń noworocznych 20 K; Z. Z. z Krakowa 2 K; Bogdanowicz, Bochnia 80 K; Dr. Stanisław Boczar 400 K; Adam Żuk-Skarszewski 100 K; W. K. z Krakowa 200 K; N N. z Krakowa 118.80 K; Zarząd dawnego Resursu krakowskiego 300 K; Marszałek Horodyński ze Zbydniowa 50 K; Tow. miłośników Krakowa zamiast wieńca na trumnę śp. Prof. Krzyżanowskiego 100 K; N N. z Krakowa 5 K; Wanda Zduniówna i Kazimierz Głowiński 300 K; Grono Konserwatorów Galicyi zachodniej zamiast wieńca na trumnę śp. Prof. Krzyżanowskiego 100 K; Dr. Tomkowicz zamiast wieńca na trumnę śp. Prof. Krzyżanowskiego 30 K; Funkcyonaryusze Sądów i Prokuratoryi Państwa zachodniej Galicyi część składek dla uczczenia śp. Romana Stebelskiego 200 K; N. N. z Krakowa 50 K; Dr. Kazimierz Rutkowski należytość za oględziny mięsa z Danii 59.74 K; Tadeusz Żuk-Skarszewski na „Tydzień K. B. K.“ 50 K; Robotnicy polscy w Kopenhadze 250 K; Funkcyonaryusze Sądów i Prokuratoryi Państwa na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach dla uczczenia śp. Romana Stebelskiego 500 K; Administracya Teatru miejskiego jako czysty dochód z Akademii ku czci śp. Henryka Sienkiewicza 475.66 K; Piotr Stachiewicz Kraków T. K. B. K. 10 K; Radca Franciszek Macharski zamiast życzeń noworocznych 200 K; Ksawerowie Dulebowie zamiast wieńca dla Stasia Lewickiego 10 K.

NA DOM MŁODZ. POLSKIEJ. Na cele Komitetu Domu Młodzieży Polskiej w myśl odezwy p. prez. Dembowskiego na ręce p. r. Winkowskiego złożyli: Br. Jan Götz 500 K; Dyr. Szarga St. 10 K; Prof. Cichocki B. od uczniów gimn. realn. w Zakopanem 39.96 K; Jabłoński Ferd. Sandomierz 30 K; Rejmański Zyg. z Dąbrowy górn. 60 K; Janicka Krysia z Krzeszowic 4.20 K; hr. Stecka z Olszowy 100 K; Kiełczewska z Waręża 40 K; razem odtąd 1436.66 K. Nadto dwie panie: Grojewska i Mańkowska ofiarowały obiady prywatne dla dwu niezamożnych uczniów.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Niedziela popołudniu: „Oj młody, młody“ — wieczorem „Zmartwienia pana Hamelbeina“.
Poniedziałek: „Wilki w nocy“ komedya T. Rittnera.
Wtorek: „Zmartwienia pana Hamelbeina“ komedya Stef. Krzywoszewskiego.
Środa: „Pod blask słoneczny“ J. Wiśniewskiego.
Czwartek: „Zmartwienia pana Hamelbeina“ komedya Stef. Krzywoszewskiego.
Piątek: „Wilki w nocy“ kom. T. Rittnera.
Sobota: (wznowienie) „Moralność pani Dulskiej“ kom. G. Zapolskiej.
Niedziela po południu: „Urzędniczka pocztowa“ kom. Alf. Caput'a. — wieczorem „Moralność pani Dulskiej“ kom. G. Zapolskiej.

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela popoł. o godz. 3 „Lygia“ — wieczorem: „Na wakacyach“.
Poniedziałek: „Księżniczka czardasza“ operetka L. Kalmana.
Wtorek: „Na wakacyach“ kom. S. Frydberga.
Środa po południu: „Janek i Franek w krainie cudów“, baśń dla dzieci. — wieczorem: „Dokoła miłości“ operetka O. Straussa.
Czwartek (po raz pierwszy): „Właściciel kuźnic“ dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta.
Piątek: „Ptasznik z Tyrolu“ oper. Zellera.

Nauka, literatura, sztuka.

EDWARD LIGOCKI. „Laguna morta“. Powieść współczesna, nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie „Bluszczu“. Str. 405. Gebethner i Wolff. Warszawa, Kraków 1917.

P. Edward Ligocki należy do grona młodych, prawdziwie utalentowanych pisarzy. To co dotąd napisał nie jest... „literaturą“. Pomieszczane od kilku lat jego poezye i utwory prozą w tygodnikach i miesięcznikach literackich, później wydane w książkach, odznaczały się odrębną, sympatyczną cechą. Indywidualnym był styl i sposób ujęcia tematów, choć łatwo można było nie na jednem miejscu wyśledzić wpływ czy to symbolistów francuskich i belgijskich, czy romantyzmu. Ale rzeczy te czytało się z zadowoleniem estetycznem, bo skąpane były w źródle szczerej poezyi.

Utwór „Laguna morta“ jest zakreślony na większe rozmiary: to cztery powieści współczesne o staropolskim, arystokratycznym rodzie Kamienieckich, osiadłym na wschodnich kresach Rpltej. Bohaterami są Kamienieccy dzisiejsi. Postacie te mają wyraziste, zdecydowane rysy; psychika ich odtworzona trafnie i pogłębiona dzięki darowi będącemu udziałem prawdziwych poetów, którzy figury swoje „życia rumieńcem“ okrasić umieją. I choć Kamienieccy wykazują niekiedy pewne pokrewieństwo z typem Płoszowskiego, to jednak każdy z nich żyje własnem, odrębnem życiem. Nie są to „mali Płoszowscy“. Autor dał ludzi swoich. Atawizm, wychowanie, przerafinowanie kulturalne, oraz warunki zewnętrzne uczyniły ich takimi, jakimi są i na koleje ich losów wpłynęły.

Malowania prawdziwych ludzi nauczyć się nie można; to tajemnica talentu. Autor — zwłaszcza młody — przejąć się tylko może tą lub ową manierą pisarską, iść pod znaki tej czy owej „szkoły“. Ta zależność od „szkół“ literackich jest słabszą stroną powieści. Gdyby wykreślić niektóre przesmutne ustępy, jakby z ducha Leopardiego poczęte, oraz dygresye poetyckie, luźnie związane z wątkiem powieści „Laguna morta“ byłaby bardziej spoistą kompozycyą i miałaby większą wartość artystyczną. Ale i taka jaką jest, należy do rzeczy wybitniejszych lat ostatnich. Talent sięgania do wnętrza dusz i ukazywania ich tajników, szczerość sentymentu obok barwnego, nastrojowego stylu, plastyka krajobrazów — oto wartości, które dają świadectwo rzetelnemu darowi twórczemu, co wsparły o kulturę literacką i refleksyjność umysłu autora wiele na przyszłość zapowiada.

E. Z.

NOWE KSIĄŻKI.

Odbudowanie państwa polskiego. Dokumenty chwili bieżącej. Zeszyt I. Kraków, 1916.

Dr Tomasz Janiszewski. „Polskie ministerstwo zdrowia publicznego.“ Nakł. autora. Kraków 1917.

Władysław Orkan. „Drogą czwartaków od Ostrowca na Litwę 1915“. Kraków 1916.

Józef Relidzyński. „Laury i ciernie“. Poezye. Kraków 1917.

Dezydery Chłapowski. „Wojna w roku 1807“. (Biblioteka legionisty. T. VIII). Kraków 1916.

St. Tarnowski. „Po ogłoszeniu niepodległości Polski“. (Przy obchodzie w Uniw. Jagiell. 4 grudnia 1916). Kraków, 1916.

Juliuszowa Albinowska. O piecu i kuchni w domu oszczędnym. (Biblioteka Macierzy polskiej, Nr. 97). Lwów, 1917.

Kalendarz Centr. Biura N. K. N. 1917.

Wiadomości gospodarcze.

TOMASYNA DLA ROLNIKÓW. Magistrat krakowski komunikuje: Wskutek reskryptów namiestnictwa w Krakowie magistrat podaje do publicznej wiadomości, że ogólny Związek stow. rolniczych Austryi w Wiedniu przyznał dla Galicyi 800 wagonów tomasyny na pierwsze półrocze b. r. i 20 kagonów po 100.000 kg. mączki kościanej, składającej się z trzech gatunków, na pokrycie wiosennego zapotrzebowania Galicyi. Sprzedaż tomasyny poruczyło namiestnictwo organizacyom rolniczym, przydzielając 310 wagonów Syndykatowi rolniczemu w Krakowie, 157 Związkowi ekonomicznemu Kółek rolniczych w Krakowie, 235 Bankowi rolniczemu we Lwowie, 62 Syndykatowi tow. Silskyj hospodar we Lwowie, 16 Spółce handlowej „Ziarno“ w Jarosławiu i 20 Gospodarskiemu Związkowi (Landwirtschaftlicher Verein) w Bielsku-Białej dla członków osiadłych w Galicyi. Przy tem przyjęto, że terenem sprzedaży wymienionych organizacyj będą następujące powiaty polityczne: a) co do Syndykatu rolniczego powiaty Biała, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Gorlice, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Podgórze, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec; b) co do Związku ekonom. Kółek rolniczych powiaty Chrzanów, Grybów, Pilzno, Nisko, oraz mała własność Galicyi wschodniej, narodowości polskiej, począwszy od Łańcuta, Przeworska, Brzozowa i Sanoka. d) co do Silskiego hospodara będzie mała własność Galicyi wschodniej narodowości ruskiej; e) co do Spółki handlowej „Ziarno“ będzie wielka własność powiatu jarosławskiego, wreszcie f) co do Gospodarskiego Związku w Bielsku-Białej wielka własność Galicyi wschodniej powiatu bialskiego.

W celu uregulowania obrotu tomasyny postanowiono zarazem, że wszystkie zamówienia potwierdzone być muszą przez właściwą c. i k. komendę rejonową, ewentualnie w powiatach, gdzie komendy rejonowe nie są jeszcze ustanowione, przez starostwa. Magistrat zaznacza przytem iż ministerstwo rolnictwa pewien kontyngent tomasyny pozostawiło fabrykom do wolnej rozsprzedaży między handlarzy i właścicieli tabularnych, którzy wprost w Thomasphosphatfabriken w Berlinie w. 35, Karlsbad 17, (adres telegraficzny Phosphatmühlen — Berlin) starać się mogą o nabycie tego nawozu sztucznego. Generalnym reprezentantem rzeczonej firmy jest dla Galicyi Józef Karrach we Lwowie, zamieszkały obecnie w Wiedniu VI, Mariahilferstrasse Nr. 27.

Sprzedaż mączki kościanej przekazało namiestnictwo Syndykatowi rolniczemu w Krakowie z zastrzeżeniem, iż przydzielona mączka ma być w miarę możności rozdzielona równomiernie w całym kraju. Ze względu na bardzo mały przydział tomasyny i mączki kościanej otrzymają interesowani powyższe nawozy sztuczne jedynie w granicach istotnego zapotrzebowania. Zamówienia, potwierdzone przez właściwą c. i k. komendę rejonową, względnie c. k. starostwo, należy wnosić do właściwej organizacyi rolniczej.

MĄCZKA ŻUŻLOWA DLA GALICYI. Zamieszczony pod tym tytułem w Nr 24 z 8 stycznia 1917 r. komunikat Syndykatu rolniczego w Krakowie dotyczy tylko rolników z obrębu działalności c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, a więc po włącznie powiat Rzeszów i Jasło. Natomiast posiadacze większej własności rolnej z obrębu działalności c. k. galic. Tow. gospodarskiego we Lwowie, a zatem z miejscowości dalej na wschód od wymienionych wyżej powiatów położonych, mogą zamawiać zarówno mączkę żużlową Thomasa, jak też superfostaty i nawozy potasowe bezpośrednio w Banku rolniczym c. k. galic. Tow. gospodarskiego we Lwowie.

STOSUNKI GOSPODARCZE W KRÓLESTWIE. „Przewodnik Kółek i spółek rolniczych w Królestwie Polskiem“ zamieścił dane, opisujące stosunki gospodarcze w okupacyi niemieckiej.

Ogrom strat, poniesionych wskutek wojny przez niektóre okolice, zdezorganizował na pewien czas życie gospodarcze. Dotychczas ustalone przez komisye straty ziemian Królestwa Polskiego wynoszą około pół miliarda rubli, na co składa się około 160 tysięcy opisów strat wojennych, gromadzonych w biurze głównem w Warszawie. Do kategoryi większych wydatków sejmików zaliczyć należy wspieranie rodzin rezerwistów, budowanie dróg i zdrowie publiczne (szpitalnictwo, dezynfekcye, szczepienie ospy); najmniejsze wydatki ponoszą sejmiki na szkolnictwo i podniesienie rolnictwa, gdyż zaledwie 50-tą część ogółu wydatków.

Kasa centralna sejmików powiatowych w Warszawie, pozostająca pod zarządem p. szefa administracyi, za pomocą opodatkowania sejmików, udziela zasiłków tym sejmikom, które przy małych dochodach powiatów bardziej zniszczonych (ostrowski, rawski, mazowiecki), mają większe potrzeby.

Samopomoc ziemian koncentruje się przeważnie w Związku ziemian, którego fundusze wynosiły około miliona rubli i powstały z dobrowolnego opodatkowania się i z ofiar od rolników W. Ks. Poznańskiego (około 400 tys. rb.). W porozumieniu z Bankiem ziemiańskim udzielono ziemianom dotychczas pożyczek na sumę około 7 milionów rubli. Do instytucyi w dziedzinie samopomocy zaliczyć należy niedawno zatwierdzoną Kasę centralną rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych.

Centr. Tow. rolnicze powołało do życia dwie nowe szkoły leśne: wyższą i średnią. Dla kształcenia synów drobnych gospodarzy na rolników powstały uczelnie o kursie jednorocznym w Liskowie, Sobieszynie, Pszczelinie, Mieczysławowie i Krzyżewie. Wreszcie projektuje się utworzenie w Warszawie szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego.

CENY DRZEWEK OWOCOWYCH. W „Ludzie katol.“ czytamy: Komitet c. k. gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie, biorąc obecnie pod uwagę ogromne spustoszenie wśród sadów, wywołane wojną, postanowił w miarę możności przyjść z pomocą swym członkom przy uzupełnieniu sadów zniszczonych lub zakładaniu nowych wzorowych. Pomocy tej komitet udzielać będzie przez dostarczanie po cenach zniżonych szczepów w odmianach doborowych, a odpowiednich dla warunków klimatu i gleby danej miejscowości; przez zakładanie sadów wzorowych, wreszcie przez zupełnie bezpłatne udzielanie za pośrednictwem swego inspektora sadownictwa wszelkich porad fachowych, oraz pomocy technicznej, dotyczących sadownictwa i ogrodnictwa przy odbudowie i zagospodarowaniu zniszczonych lub zaniedbanych sadów. (W razie wyjazdu inspektora na miejsce porady pożądanem jest dostarczenie koni do najbliższej stacyi kolejowej).

Szczepy po cenach zniżonych, jak i do zakładania sadów wzorowych, dostarczane będą na warunkach „Postanowień komitetu o dostarczaniu drzewek owocowych po cenach zniżonych, oraz o zakładaniu sadów wzorowych“. Postanowienia takie można otrzymać w biurach Rad oddziałów na prowincyi lub komitecie c. k. galic. Tow. gospodarskiego we Lwowie, ul. Mickiewicza 26.

ZIEMIAŃSTWO WIELKOPOL. A PODATEK OBROTOWY. W poznańskim „Ziemianinie“ czytamy: Z chwilą wejścia w życie podatku obrotowego, a więc z dniem 1 października 1916 zaprowadziły różne firmy handlowe i przemysłowe, tak polskie, jak niemieckie i żydowskie zwyczaj ściągania podatku obrotowego od swych odbiorców. Mamy na myśli firmy stojące z rolnictwem w stosunkach handlowych. W katalogach noworocznych figurują wzmianki tej treści: „podatek obrotowy, koszty stempla przewozowego i ewentualne nowe podatki państwowe płaci odbiorca“.

Wobec praktyki tej powinno ziemiaństwo z góry zająć stanowisko zdeklarowane. Pomijając względy wymagające od każdego obywatela ponoszenia części ciężarów państwowych, przystosowanej do stanu majątkowego danej osoby czy firmy, należy przedewszystkiem dobro własne mieć na oku, aby przez wzrastające co chwila państwowe obciążanie majątków, zmniejszanie się ich wartości i produktywności wskutek obecnej nieracyonalnej gospodarki, a w dodatku przez płacenie cudzych powinności — tak bowiem nazwać trzeba ów zwyczaj firm kupieckich i przemysłowych — nie popaść w trudności finansowe. Mimo relatywnie nizkiej stopy procentowej podatek obrotowy dosięgnie sumy pokaźnej. Jeżeli ziemiaństwo pozwoli na swoje konto przepisać podatek obrotowy przy zakupnie, który, obecnie może nikły, po wojnie, gdy się wzmoże zapotrzebowanie sztucznych nawozów i inwentarzy rolniczych, znacznie wzrośnie, wówczas płacić będzie ów podatek od obydwóch stron książki kasowej: dochodu i rozchodu. Wątpić bowiem należy, czy przy sprzedaży płodów rolniczych uda się właścicielowi majątku ściągnąć podatek obrotowy od kupujących firm, jak centrala okowiciana, cukrownia, handlarze zboża, bydła itp.

Chcąc niesprawiedliwego płacenia podatku obrotowego od zakupna towarów uniknąć, należy in gremio zająć stanowisko odmowne, ku czemu najstosowniejszą okazyą walne zebranie Centralnego Tow. gospodarskiego

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, d. 18 lutego 1917.

Urzędowo ogłaszają 17 lutego 1917:

Wschodni teren wojny:

Od dziś rana atakuje nieprzyjaciel nasze pozycye na północny-zachód od Herestrau. Walki są w toku. — Pod Stanisławowem, na południe od Zborowa, i na południe od Brzeżan, odparły nasze straże polowe silniejsze rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Widownia wojny z Włochami i południowo-wschodni teren wojny:

Nie było ważniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu gen. v. Hoefer mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, d. 18 lutego.

Wielka gł. kwatera donosi 17 lutego 1917:

Zachodnia widownia wojny:

Grupa wojsk królewicza Ruprechta: **Na froncie Artois, i w obszarze Sommy, zwłaszcza po obu brzegach Ancre walka artyleryi była bardzo gwałtowna. Na wielu punktach odparto angielskie ataki wywiadowcze. Na południe od Miramont odparto silniejszy atak, który nieprzyjaciel wykonał po ogniu huraganowym.**

Grupa następcy tronu: **Nad Aisną na zachód od Berry au Bac i w Szampanii na południe od Ripont nie udały się francuskie wypady. Nasze eskadry lotnicze obrzuciły ważne budowle poza nieprzyjacielskim frontem wydatnie bombami. Nad Sommą kilka składów amunicyi przeciwnika wyleciało w powietrze. Łoskot i wstrząśnienie ziemi można było słyszeć aż do St. Quentin.**

Wschodnia widownia wojny:

Front ks. bawarskiego: **Pod Illuksztą, na południowy-zachód od Łucka, pod Zborowem, na południe od Brzeżan, i na południowy zachód od Stanisławowa rozbiły się rosyjskie przedsięwzięcia.**

Front arcyks. Józefa: **Na wzgórzach na północ od doliny Ojtoz rozwinęły się od świtu walki.**

U grupy Mackensena i na froncie macedońskim mała czynność bojowa, położenie niezmienione.

Pierwszy gen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. B. Kor. Wolff 17. wieczorem. Nad Ancre przed południem przy silnym ogniu wywiązały się nowe walki piechoty. Na wschodzie nie było wydarzeń.

ATAK ANGIELSKI NA BRUEGGE.

Londyn. B. kor. Admiralicya donosi, że samoloty marynarki 14 lutego wykonały atak na porty i okręty w Bruegge przyczem rzuciły bomby z jak najlepszym skutkiem. — Z urzędowej strony niemieckiej zauważa się na to, że atak ten nie miał żadnego skutku i że ani budowlom portowym w Bruegge ani okrętom stojącym w porcie nie wyrządził żadnej szkody.

Uderzenie niemieckie w Szampanii.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi o walkach pod Ripont: Walki te rozegrały się na tym samym terenie, na którym Joffre w jesieni 1915 tysiące swoich żołnierzy poświęcił w daremnych atakach. Z nadejściem dnia podjęły niemieckie działa pracę. Eskadry lotników i obserwatorzy kierowali ogniem niemieckim, który w krótkim czasie rozbił nieprzyjacielskie pozycye w gruzy i skutecznie zwalczył artyleryę francuską. Francuskie zasieki druciane zostały zmiecione, schroniska zostały przebite ciężkimi granatami i minami, a całe odcinki rowów zostały zdruzgotane. O oznaczonej minucie opuściły niemieckie fale zaczepne rowy i nieprzepartym rozmachem zalały cztery linie francuskich stanowisk. Na niektórych punktach walczono zaciecie granatami ręcznymi, bagnetem i kolbami. Francuzi, odcięci i zdziesiątkowani przez ogień niemiecki, zasypani w rowach i schroniskach, musieli się grupami poddawać. — Dzięki zupełnej skuteczności ognia przygotowawczego straty niemieckie były małe. — Francuskie kontrataki w celu odzyskania straconego wzgórza 185 załamały się i Francuzi ponieśli przytem jak największe straty.

AKCYA LOTNIKÓW NIEMIECKICH.

Berlin. B. Kor. Biuro Wolfa. Samoloty marynarki niemieckiej obrzuciły w nocy z 15. na 16. bm. pola awiatyczne w St. Pol koło Dunkierki i Coxyde bombami.

Choroba Brusiłowa.

Kopenhaga. Z Moskwy nadeszła wiadomość, iż głównodowodzący frontem połud. zachodnim gen. Brusiłow, ciężko zachorował, a stan jego zdrowia w ostatnich dniach pogorszył się tak dalece, iż należy się liczyć z katastrofą.

Brusiłowi miało być powierzone dowództwo nad przyszłą wiosenną ofenzywą rosyjską.

PRZESUNIĘCIA WOJSK ROSYJSKICH.

Kolonia. Jak „Temps“ donosi z Jokohamy, zostały odwołane i przesunięte do Europy stojące od kilku lat we wschodniej Syberyi pograniczne wojska rosyjskie, przeznaczone do strzeżenia Syberyi przed zamachami sił japońskich ze środkowej i we wschodniej Mandżuryi. Zarządzenie to jest dowodem zaufania, panującego między Rosyą a Japonią.

Sazonow o końcu wojny.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do „Berliner Tagblattu“: Wobec współpracownika „Birż. Wiedomosti“ powiedział Sazanow: Widzimy już na horyzoncie nasz cel: pokój. Jesteśmy przekonani, że koniec wojny nie pozwoli już długo na siebie czekać. Gdybym miał powiedzieć jak długo jeszcze wojna potrwa, to powiedziałbym, że za półroku dobijemy do upragnionego portu.

Austrya a Ameryka.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi z Wiednia: Hr. Tarnowski nie uzyskał dotychczas sposobności do notyfikowania swego przybycia w Białym domu. Sytuacya dyplomatyczna między Austro-Węgrami a Stanami Zjedn. jest w stadyum zastoju. Między Waszyngtonem a Wiedniem nie toczą się żadne rokowania. Dalszy bieg wypadków zależy od postanowień Wilsona, od których Austro-Węgry czynią zależnem swoje stanowisko. Za moment niepokojący uważa się tu zezwolenie rządu amerykańskiego na uzbrajanie amerykańskich parowców. W ten sposób odpadłaby dla komendantów łodzi podwodnych ostatnia możliwość, by okrętom amerykańskim, rozpoznanym jako nieuzbrojone zezwolić na przeniesienie podróżnych i załogi na łodzie ratunkowe. Naturalną jest rzeczą, iż wskutek tego możliwość wojny niemiecko-amerykańskiej wzrosła, i stosownie do tego ocena przyszłych stosunków między Austro-Węgrami a Stanami, staje się coraz bardziej sceptyczną.

ECHA ZATOPIENIA „LYMAN LAW‘A“.

Berlin. „Times“ donosi z Waszyngtonu, że zatopienie okrętu amerykańskiego „Lyman Law“ przyczyniło się do spotęgowania naprężenia, mimo, że nie było ono czynem, który możnaby uważać za „casus belli“. Sądzą, że zajście to, w związku z innymi symptomatami wskazuje, że Niemcy się nie cofają, owszem, że pociągną jeszcze za sobą Austro-Węgry. W Waszyngtonie podzielają to zapatrywanie.

ZAŁOGA „YARROWDALE“.

Frankfurt. Z Hagi telegrafują do „Frankf. Ztg.“: Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Za pośrednictwem posła szwajcarskiego została wysłana druga nota do Niemiec odnośnie do marynarzy z zatopionego okrętu „Yarrowdale“. Spodziewanem jest, że nota żąda puszczenia ich na wolną stopę.

Próba przełamania blokady.

WYJAZD PAROWCA AMERYKAŃSKIEGO.

Medyolan. B. kor. „Secolo“ donosi z Londynu, że 15 lutego rano parowiec amerykański Filadelfia odjechał z Liwerpulu do Nowego Jorku. Jest to pierwszy parowiec amerykański, który wjedzie w strefę blokady niemieckiej. Na jego pokładzie znajdują się podróżni amerykańscy i przedstawiciele prasy amerykańskiej.

Okręty niemieckie w Ameryce.

Nowy Jork. „Associated Press“ odnosi z Waszyngtonu: W portach amerykańskich znajdują się okręty niemieckie dwojakiej kategoryi. I tak internowane są krążowniki pomocnicze: „Prinz Eitel Friedrich“ i „Kromprinz Wilhelm“, oraz statki wojenne tego rodzaju jak kanonierskie „Cormoran“ w Juan i „Geier“ w Honolulu. Załogi tych okrętów są zarówno jak i same okręty częściami składowemi wojennej siły morskiej Niemiec. Schroniły się one do portów neutralnych i są — na podstawie przepisów prawa międzynarodowego oraz konwencyi haskiej — na czas trwania wojny w niewoli.

Innem jest natomiast stanowisko zaskoczonych przez wojnę okrętów handlowych i ich załóg. Okręty handlowe nie są internowane, lecz przebywają w portach amerykańskich jako w swych miejscach schronienia. Mogą one swobodnie każdego czasu wypłynąć na morze i próbować szczęścia wobec nieprzyjacielskich okrętów wojennych. Ich załogi są w tem samem położeniu jak załogi wszelkich obcych statków, które zawiną do portów Stanów Zjednoczonych. Mogą one, po spełnieniu warunków obowiązujących imigrantów wpuszczone być do wnętrza kraju, dopóki jednak uchodzą za obcokrajowców, muszą, stosownie do zarządzeń władz czuwających nad emigracyą, przebywać na okrętach.

Plon łodzi.

Chrystyania. B. Kor. Poseł norweski w Londynie telegrafuje do min. spraw zagranicznych, że parowiec „Dalusta“ zatopiony został dnia 11. bm. Załogę uratowano.

Londyn. B. kor. Lloyd donosi: Parowce angielskie „Hopemoor“ i „Aston“ zostały zatopione.

USUNIĘCIE SZTANDARU AMERYKAŃSKIEGO W BRUKSELI.

Berlin. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Urzędowe potwierdzenie wiadomości, że amerykański poseł w Belgii otrzymał od władz niemieckich wezwanie aby usunął flagę amerykańską wywieszoną z gmachu ambasady, w sferach urzędowych naprężenie znacznie się spotęgowało.

PRZERWANIE KOMUNIKACYI FRANCUSKO-ANGIELSKIEJ.

Berlin. Sprawozdawca wojenny „Vossische Ztg.“ donosi z Flandryi: Komendant łodzi podwodnej, która rozpoczęła podróż jeszcze przed 1 bm., odświadczył, że prawidłowe połączenie Francyi z Anglią już nie istnieje.

Fakt ten potwierdzili również lotnicy należący do marynarki, którzy w czasie swoich wzlotów wywiadowczych wogóle żadnych okrętów nie widzieli. Donieśli też oni, że angielskie łodzie podwodne, obfite dotychczas na angielskich wodach od kilku dni zniknęły.

OGRANICZENIE IMPORTU DO ANGLII.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera. „Daily Mail“ dowiaduje się, że zakazano importu wszystkich artykułów zbytkownych i ograniczono do minimum import rozmaitych towarów, jako to import materyału budowlanego, drzewa i papieru.

Brak węgla w Holandyi.

Amsterdam. B. kor. Dzienniki holenderskie donoszą, że z powodu braku węgla są zmuszone ograniczyć ruch i że wobec tego dalsze wydawanie zaprowadzonych z początku wojny wydań poniedziałkowych wstrzymują.

Sprawa polska.

DYSKUSYA W AUSTRYACKIM KLUBIE POLITYCZNYM.

Wiedeń. We czwartek odbył się w austryackim Klubie politycznym wieczór dyskusyjny na którym rozpatrywano problem Polski. Zebranie zagaił polski poseł do Rady państwa prof. Dr. Halban. Po jego przemówieniu wszczęła się żywa dyskusya, w której zabierali głos b. poseł do parlamentu Dr. Steinacker, poseł do Rady państwa Wasilko, oraz profesor Dr. Redlich. Ponieważ jeszcze wielu mowców zgłosiło się do głosu, dalszy ciąg dyskusyi odbędzie się we czwartek 22. b. m.

Zapowiedź rosyjskiej proklamacyi

PAŃSTWA POLSKIEGO.

Kopenhaga. Z Petersburga donoszą do „Daily Mail“: Według doniesienia dzienników rosyjskich rozpocznie komisya dla spraw polskich swoje obrady d. 27 b. m. to jest na kilka dni przed otwarciem Dumy. Spodziewają się, że jeszcze przed 15 marca ukaże się proklamacya, o nowem państwie polskiem urobionem na wzór rosyjski. W sferach miarodajnych nie istnieje już żadna przeszkoda utworzenia samodzielnej Polski, któraby była złączona z Rosyą unią personalną.

Zjazd polskiej Macierzy szkolnej.

Warszawa. B. kor. 16 lutego. Rozpoczął się tu zjazd „Polskiej Macierzy Szkolnej“. Jako przedstawiciel władz okupacyjnych bierze w nim udział kurator towarzystwa ks. Olgierd Czartoryski, jako przedstawiciel Rady stanu marszałek koronny, jako przedstawiciel duchowieństwa biskup Ruszkiewicz. Obecni byli nadto przedstawiciel rady miejskiej, przewodniczący tej rady i kilku posłów, jako przedstawiciele wielu społecznych organizacyi. Arcybiskup wystosował osobne pismo ze swojem błogosławieństwem. Przewodniczący Towarzystwa dr. Sokołowski w przemowie powitalnej wspomniał zwłaszcza o pierwszym przewodniczącym rady nadzorczej Towarzystwa Sienkiewiczu. Ze sprawozdania o poprawie środków pomocniczych naukowych wymienić należy zwłaszcza podniesienie przygotowania nauczycieli i ich wykształcenia fachowego. „Głos Stolicy“ z okazyi zjazdu zamieszcza artykuł wstępny, poświęcony Macierzy i stwierdza, że Macierz zmierza do usunięcia panowania rosyjskiego z Polski. Nowo powstałe państwo da organizacyi możność uzupełnienia mozolnej i niedostatecznej działalności na polu nauki przez społeczną pracę wychowawczą.

Notyfikacya wstąpienia na tron cesarza Karola I.

W Turcyi.

Wiedeń. B. kor. Arcyks. Maks. dziś odjechał do Konstantynopola, aby notyfikować u sułtana wstąpienie na tron cesarza Karola I.

W Danii.

Kopenhaga. B. Kor. Król przyjął nadzwyczajnego austro-węgierskiego posła hr. Mensdorffa notyfikującego wstąpienie na tron cesarza Karola.

W Szwajcaryi.

Berno. B. Kor. Rada związkowa przyjęła dziś popołudniu w budynku parlamentu na uroczystem posłuchaniu specyalną misyę pod przewodnictwem hr. Nostitza notyfikującą wstąpienie na tron cesarza Karola.

W Saksonii.

Drezno. B. Kor. Król przyjął specyalną misyę austrowęgierska pod przewodnictwem ks. Jana Schwarzenberga notyfikującą wstąpienie na tron cesarza Karola.

Reprezentacya Austro-Węgier u Stolicy Apostolskiej

Wiedeń. B. Kor. „Politische Corr.“ dowiaduje się, że ambasador u Stolicy apostolskiej ks. Jan Schoenburg Hertenstein udał się do Szwajcaryi, aby znów objąć kierownictwo austro-węgierskiej ambasady przy Stolicy ap. od kierującego obecnie sprawami hr. Palffyego Przedstawicielstwa Austrowęgier, Prus i Bawaryi u Stolicy ap. jak wiadomo od wybuchu wojny z Włocham musiały opuścić Rzym i obecnie za zezwoleniem rządu szwajcarskiego urzędują na ziemi szwajcarskiej.

Grecko-katolicki biskup przemyski.

Wiedeń. B. kor. Cesarz zamianował Bazylianina Józefa Korylowskiego gr.-kat. biskupem w Przemyślu.

Wiadomości telegraficzne.

AUDYENCYE.

Wiedeń. B. Kor. Cesarz przyjął między innemi na specyalnych posłuchaniach ministrów hr. Czernina, br. Krobatina, Burjana i upełnomocnionego dla spraw cywilnych gen. gubernii lublińskiej szefa sekcyi Madejskiego.

„Głos Częstochowski“ o posłach do Dumy.

Warszawa. B. Kor. „Głos Częstochowski“ zajmuje się osobami trzech polskich posłów do Dumy, którzy jeszcze bawią w Petersburgu i powiada, że znajdują się oni tam na straconej placówce. Po proklamacyi z 5. listopada wszystkie stronnictwa nawet panslawiści stanęły na stanowisku niepodległości. Panowie w Petersburgu powinni zrozumieć, że od tego dnia stracili wszelkie prawo reprezentowania Polski. Z początkiem nowej Dumy powinni byli zrzec się swoich mandatów i nawet gdyby byli skazani na zesłanie, odpokutowaliby zaledwie część tej winy, jaką na siebie ściągnęli oświadczając swą zgodę na niewolę pod panowaniem rosyjskiem.

Odznaczenia.

Wiedeń. B. kor. „Wiener Ztg.“ ogłasza: W uznaniu szczególnie patryotycznego i pełnego poświęcenia zachowania się w wojnie nadał cesarz komisarzowi rządowemu w Gorlicach rz.-kat. nauczycielowi religii ks. Bronisławowi Świeykowskiemu złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medala waleczności, taki sam krzyż w uznaniu szczególnie patryotycznego i pełnego poświęcenia zachowania się przed nieprzyjacielem lekarzowi miejskiemu w Krośnie dr. Adamowi Jasińskiemu.

Mianowania sędziów.

Wiedeń. B. kor. Cesarz zamianował sędziami auskultantów Tadeusza Warchałowskiego dla krakowskiego okręgu sądu krajowego wyższego, Antoniego Dobrowolskiego dla Muszyny, Aleksandra Machnickiego dla Mszany Dolnej, Stanisława Rużamskiego dla Czarnego Dunajca.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Niniejszem składamy wyrazy głębokiej naszej wdzięczności i gorące podziękowanie Czcigodnemu Duchowieństwu, Prześwietnej Akademii, Uniwersytetowi Jagiellońskiemu i Lwowskiemu, Akademii w Lublanach, Radom Miejskim, Instytucyom kulturalnym, Stowarzyszeniom młodzieży, oraz wszystkim tym, którzy raczyli słowem, czynem ofiarnym lub modlitwą oddać cześć drogiej pamięci naszego ojca i męża i połączyć się z naszą żałobą. — **Henrykowa Sienkiewiczowa, Jadgiga Sienkiewiczówna, Henryk Józef Sienkiewicz.**

Wszystkie pisma wychodzące w Galicyi uprasza się o łaskawy przedruk.

Nieco o reklamie i reklamujących.

Reklama, ten czynnik pośredniczący między podażą a popytem, ma jedynie za zadanie zwrócić uwagę publiczności na daną rzecz. Reklama jednak sama nie wpływa na stały popyt; na hałaśliwie polecaną tandetę łapie się publiczność raz jeden, lecz nie znajdzie w niej stałych odbiorców. Na to nie pomoże nic, ani toga patryotyczna, ani miłość do ludu, tak często przez reklamujących używane i nadużywane. Głos opinii nie jest na tyle naiwny, żeby się na farbowanych lisach nie poznał; odróżni zawsze geszefciarza od prawdziwego patryoty. Oby się kiedyś znalazł taki kodeks moralny, którybytym nadużyciom kres położył.

Tutka „MORWITAN“

rzeknę z całą śmiałością, bo któż wie lepiej ode mnie, zdobyła w całym kraju, dzisiaj już poza granicami tegoż, uznanie i w pełni zasłużone obywatelstwo i to bez szumnobrzmiących słów, a li tylko dzięki swej niezrównanej dobroci

Fabryka tutek St. Wołoszyńskiego w Krakowie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.